

The background of the cover is a photograph of a classical building facade. At the top, there is a row of golden statues depicting horses and human figures, likely representing the Quadriga of the Brandenburg Gate. Below this is a decorative balustrade with a row of small, square finials. The lower part of the image shows more architectural details, including a large, ornate stone capital and a curved architectural element. The sky is a clear, bright blue.

WILLIAM SHAKESPEARE

Juliusz Cezar

WILLIAM SHAKESPEARE

Juliusz Cezar¹

TŁUM. LEON ULRICH

OSOBY:

- Juliusz Cezar²
- Oktawiusz Cezar³, triumwir po śmierci Cezara
- Marek Antoniusz⁴, triumwir po śmierci Cezara
- Marek Emiliusz Lepidus⁵, triumwir po śmierci Cezara
- Cyncero⁶, senator
- Publiusz, senator
- Popilius Lena, senator
- Marek Brutus⁷, sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi
- Kasjusz⁸, sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi
- Kaska⁹, sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi
- Treboniusz¹⁰, sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi
- Ligariusz¹¹, sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi

¹*Juliusz Cezar* — sztuka została opublikowana w roku 1623, w pierwszym, pośmiertnie wydanym zbiorze dzieł Shakespeare'a (tzw. pierwsze folio). Informacje o jej wystawianiu datują się na rok 1599.

²*Gaius Iulius Caesar* (100 p.n.e.–44 p.n.e.) — rzymski dowódca wojskowy, polityk i dyktator, zapewnił sobie także miejsce w historii literatury opisami prowadzonych przez siebie wojen (*De bello Gallico* i *De bello civile*). Władzę nad Rzymem przejął po zawiązaniu I triumwiratu z Gnejuszem Pompeuszem i Markiem Licyniuszem Krassusem, oraz późniejszej wojnie domowej, w której pokonał Pompejusza. Został obwołany dyktatorem w toku 49 p.n.e.

³*Oktawiusz Cezar* — właśc. Oktawian August (63 p.n.e.–14 n.e.), adoptowany syn Juliusza Cezara, wchodził w skład I triumwiratu; później pierwszy cesarz rzymski.

⁴*Marek Antoniusz* (83 p.n.e.–30 p.n.e.) — rzymski polityk i dowódca wojskowy, stronnik i przez matkę daleki krewny Cezara, jego główny współpracownik w czasie wojny domowej z Pompeuszem. Po zabójstwie Cezara należał do II triumwiratu, który pokonał spiskowców. Pod koniec życia wdał się w wojnę domową z Oktawianem Augustem; pokonany w bitwie morskiej pod Akcjum, popełnił samobójstwo.

⁵*Marcus Aemilius Lepidus* (ok. 89 p.n.e.–12 p.n.e.) — stronnik Cezara, wchodził w skład II triumwiratu, lecz szybko został odsunięty od władzy przez Oktawiana Augusta.

⁶*Marcus Tullius Cicero* (106 p.n.e.–43 p.n.e.) — polityk i mówca rzymski, autor dzieł filozoficznych i przynależnych do teorii retoryki. Zaszłył wykrzykiem i zniszczeniem spisku Katyliny, przeciwnik Marka Antoniusza, umieszczony przez niego na listach proskrypcyjnych i zabity.

⁷*Marcus Junius Brutus* (85 p.n.e.–42 p.n.e.) — rzymski polityk, posiadający staranne wykształcenie. Popierał Pompejusza przeciw Cezarowi, przeszedł na stronę tego ostatniego, a w końcu uczestniczył w spisku na życie Cezara.

⁸*Gaius Cassius Longinus* (przed 85 p.n.e.–42 p.n.e.) — rzymski generał, stał obok Brutusa na czele spisku przeciw Cezarowi.

⁹*Kaska* — właśc. Publius Servilius Casca Longus, zm. ok. 42 p.n.e., trybun ludowy, jeden ze spiskowców przeciw Juliuszowi Cezarowi.

¹⁰*Treboniusz* — właśc. Gaius Trebonius (zm. 43 p.n.e.), rzymski polityk i dowódca wojskowy.

¹¹*Quintus Ligarius* — przeciwnik Cezara z czasów wojny z Pompeuszem, wybroniony przez Cyncerona.

- Decjusz Brutus¹², sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi
- Metellus Cymber¹³ sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi
- Cynna¹⁴, sprzysiężony przeciw Juliuszowi Cezarowi
- Flawiusz¹⁵, trybun ludu
- Marullus¹⁶, trybun ludu
- Artemidorus, sofista z Knidos
- Wróżbiarz
- Cynna¹⁷, poeta
- Inny Poeta
- Lucyliusz, przyjaciel Brutusa i Kasjusza
- Tytyniusz, przyjaciel Brutusa i Kasjusza
- Messala, przyjaciel Brutusa i Kasjusza
- Młody Kato¹⁸, przyjaciel Brutusa i Kasjusza
- Wolumnius¹⁹, przyjaciel Brutusa i Kasjusza
- Warro, Klitus, Klaudiusz, Strato, Lucjusz, Dardaniusz, słudzy Brutusa
- Pindarus, sługa Kasjusza
- Kalpurnia²⁰, żona Cezara
- Porcja²¹, żona Brutusa
- Senatorowie, Obywatele, Straże itd.

Scena najpierw w Rzymie, później w Sardes, na koniec pod Filipi.

¹²*Decimus Junius Brutus Albinus* (zm. 43 p.n.e.) — jeden z zabójców Cezara, którego był przypuszczalnie krewnym.

¹³*Lucius Tillius Cimber* — senator, jeden z zabójców Cezara.

¹⁴*Lucius Cornelius Cinna* — syn konsula o tym samym imieniu, jeden z zabójców Cezara.

¹⁵*Flawiusz* — właśc. trybun ludowy Lucius Caesetius Flavius; Shakespeare pomylił tu przydomek Flavius z imieniem Flavius.

¹⁶*Marullus* — Gaius Epidius Marcellus, trybun ludowy.

¹⁷*Cynna* — Gaius Helvius Cinna (I p.n.e.), poeta zaliczany do grupy neoteryków, zrywających z tradycją rzymskiej poezji historycznej i odwołujących się do wpływów greckich.

¹⁸*Młody Kato* — właśc. Marcus Porcius Cato Uticensis (95 p.n.e.–46 p.n.e.) zwany Katonem Młodszym, zwolennik stoicyzmu, rzymski mówca i polityk znany z uporu i wysokich standardów etycznych, skonfliktowany z Juliuszem Cezarem, ojciec Porcji.

¹⁹*Publius Volumnius* — filozof z I w. p.n.e., przyjaciel Brutusa.

²⁰*Kalpurnia Pisonis* (ur. 77 p.n.e.) — trzecia żona Juliusza Cezara (od 59 p.n.e.).

²¹*Porcja* (ok. 70 p.n.e.–ok. 43 p.n.e.) — siostra Katona Młodszego, żona Brutusa, a wcześniej Marcusa Calpurniusa Bibulusa.

AKT PIERWSZY

SCENA I

Ulica w Rzymie

Wchodzą: Flawiusz, Marullus i tłum Pospólstwa

FLAWIUSZ

Precz stąd, próżniaki, wracajcie do domów,
Alboż dziś święto? Jak to, czy nie wiecie,
Że w dniu roboczym nie wolno czeladzi
Bez znamion swego rzemiosła wychodzić?
Ty pierwszy powiedz, z jakiegoś jest cechu²²?

I OBYWATEL

Ja, panie, jestem cieśla.

MARULLUS

A gdzie twój liniał i skórzany fartuch?
Czemuś w świąteczne wystroił się szaty?
A ty co robisz?

2 OBYWATEL

Jużci, panie, w porównaniu z majstrem pięknego rzemiosła, jestem niewiele, bo, jak
byś powiedział, jestem tylko partaczem²³.

MARULLUS

Twoje rzemiosło? Odpowiedz natychmiast.

2 OBYWATEL

Co do mojego rzemiosła, panie, spodziewam się, że mogę je praktykować ze spokoj-
nym sumieniem; jestem, panie, łataczem dziurawych podeszew.

FLAWIUSZ

Ale twoje rzemiosło, hultaju? Obrzydły hultaju, twoje rzemiosło?

2 OBYWATEL

Tylko, panie, nie pęknij ze złości, choć na ten przypadek potrafiłbym cię może na-
prawić.

MARULLUS

Co rozumiesz przez twoje: naprawić, zuchwalcze?

2 OBYWATEL

Co rozumiem, panie? Rozumiem: załatać.

FLAWIUSZ

To, widzę, jesteś szewcem łataczem, czy nie prawda?

2 OBYWATEL

Prawda, panie. Żyję z szydła i nie mieszam się do cudzych interesów, ani ludzi, ani
kobiet, dość mi na Szydłowieckich. Tak jest, panie, jestem chirurgiem starych chodaków,
bo gdy są w wielkim niebezpieczeństwie, przywracam je do zdrowia. Wszyscy uczciwi
ludzie, co kiedykolwiek na wołowej skórze chodzili, chodzili na mojej robocie.

FLAWIUSZ

Lecz czemu dzisiaj warsztat opuściłeś?
Czemu z tym tłumem włóczył się po mieście?

2 OBYWATEL

Żeby prędzej obuwie schodzili, a mnie przysporzyło się roboty. Ale rzetelnie mówiąc,
panie, świętujemy, żeby zobaczyć Cezara i radować się z jego triumfu²⁴.

²²*cech* — zrzeszenie rzemieślników, nadające prawa do wykonywania zawodu i organizujące funkcjonowanie danej branży.

²³*partacz* — rzemieślnik niezrzeszony w cechu.

²⁴*triumf* — ceremonialny wjazd zwycięskiego wodza do Rzymu; w rzeczywistości triumf Cezara miał miejsce 6 miesięcy wcześniej, a Shakespeare skondensował wydarzenia dla efektu dramatycznego.

MARULLUS

Z czego się cieszyć? Gdzie jego podboje?
Gdzie jeńcy tłumem wiedzeni do Rzymu,
Triumfalnego ozdoba rydwanu?
O, tępe głowy, stokroć bydła gorsze,
O, serca twarde, twardsze od kamienia,
Czy wam nieznane imię Pompejusza²⁵?
Ileż to razy ubiegł wam dzień cały
Na murach, dachach, na kominach domów,
Z dziećmi na ręku, w cierpliwej nadziei,
Że Pompejusza wielkiego ujrzycie?
Zaledwo rydwan jego się pokazał,
Ileż to razy na wasze okrzyki
W swoich głębinach zadrżał Tybr²⁶ schowany
Na rozgłos echa swych brzegów skalistych?
A teraz szaty bierzecie świąteczne,
Tłumnie warsztaty wasze opuszczacie,
Sypiecie kwiaty na drogę zwycięzcy,
Co z Pompejusza krwi dziś triumfuje.
Idźcie do domów, a tam, na kolanach,
Błagajcie bogów, by w swym miłosierdziu,
Raczyli od was plagi te odwrócić,
Które niewdzięczność wasza ściągnąć musi.

Pamięć

FLAWIUSZ

Słuchajcie rady tej, Obywatele,
A, żeby grzech wasz do reszty okupić,
Ze wszystkich ulic zgromadźcie biedaków,
Nad brzegiem Tybru idźcie wspólnie płakać,
Aż fale jego, łąz potokiem wzdęte,
Dosięgną znaku największych wylewów.

Wychodzą Obywatele

Patrz, jak zły kruszec słowem dał się zmiękczyć;
Uciekli milczkiem w swej winy uczuciu.
Ty idź tą stroną do wzgórz Kapitolu²⁷,
Ja tamtą pójdę; gdy znajdziesz po drodze,
Zdzieraj z posągów świąteczne ozdoby.

MARULLUS

Będzie nam wolno? Wszak dziś, jak wiesz dobrze,
Obchodzą w Rzymie święto Luperkaliów²⁸.

FLAWIUSZ

Nie zważaj na to; niechaj żaden posąg
Nie nosi znamion Cezara trofeów.
Ze wszystkich ulic pozmiatam hołotę,
I ty, gdzie znajdziesz, porozganiaj tłumy,
Z skrzydeł Cezara rwij rosnące pióra,
Ażeby średnim podlatywał szlakiem;
Inaczej bowiem w chmurach z ócz nam zniknie,
Zegnij nam karki niewolniczą trwogą.

²⁵ *Gnaeus Pompeius Magnus* (106 p.n.e.–48 p.n.e) — zwany Wielkim, polityk i dowódca wojskowy, współtwórca I triumwiratu, przegrał wojnę domową z Juliuszem Cezarem.

²⁶ *Tybr* — rzeka przepływająca przez Rzym.

²⁷ *Kapitol* — wzgórze w Rzymie, mieszczące wiele świątyń; w pobliżu znajdowało się m. in. Forum Romanum, miejsce najważniejszych obchodów i wydarzeń politycznych w Rzymie.

²⁸ *Luperkalia* — święto obchodzone w staroż. Rzymie 14–15 lutego, na cześć fauna Luperkusa.

Wychodzą

SCENA II

Plac publiczny w Rzymie

Wchodzą procesjonalnie, przy odgłosie muzyki: Cezar, Antoniusz ubrany do gonitwy, Kalpurnia, Porcja, Decjusz, Cyncero, Brutus, Kasjusz i Kaska, za nimi tłumy ludu, wśród którego Wróżbiarz

CEZAR

Kalpurnio —

KASKA

Cicho! bo Cezar chce mówić.

Ustaje muzyka

CEZAR

Kalpurnio —

KALPURNIA

Słucham.

CEZAR

Stań na środku drogi,
Po której będzie przebiegał Antoniusz.
Antoni!

ANTONIUSZ

Jaka wola twa, Cezarze?

CEZAR

W twym biegu tylko nie omieszkaj, proszę,
Dotknąć Kalpurnii, bo jak mówią starzy,
W świętych gonitwach trącona nieplodna
Swej nieplodności utracą przekleństwo.

Zabobony

ANTONIUSZ

Gdy Cezar mówi „zrób to”, rzecz zrobiona.

Władza

CEZAR

Zaczynaj, wierny przyjętym obrzędom.

Muzyka

WRÓŻBIARZ

Cezarze!

CEZAR

Któż to me wymówił imię?

Imię

KASKA

Cicho!

Ustaje muzyka

CEZAR

Kto z tłumy zawołał: Cezarze!
Głosem nad wszystkie trąby przenikliwszym?
Niech odpowiada, Cezar słuchać gotów.

WRÓŻBIARZ
Strzeż się Id marca²⁹.

CEZAR
Co to jest za człowiek?

BRUTUS
To Wróżbiarz; radzi, byś strzegł się Id marca.

CEZAR
Niech się tu stawi, chcę w oczy mu spojrzeć.

KASKA
Zbliź się, Wróżbiarzu, spojrzij na Cezara.

CEZAR
Co mi mówiłeś? Raz jeszcze mi powtórz.

WRÓŻBIARZ
Strzeż się Id marca.

CEZAR
To jakiś marzyciel;
Dajmy mu pokój, a nie traćmy czasu.

Odgłos trąb. Wychodzą wszyscy prócz Brutusa i Kasjusza
KASJUSZ
Czy chcesz zobaczyć cały ciąg gonitwy?

BRUTUS
Nie.

KASJUSZ
Chodź, chodź proszę.

BRUTUS
Nie bawią mnie święta;
Brak mi na żywym duchu Antoniusza.
Lecz, żeby nie być twym chęciom zawadą,
Żegnam cię teraz.

KASJUSZ
Słuchaj mnie, Brutusie.
Ze smutkiem widzę od pewnego czasu,
Że nie masz dla mnie ni spojrzeń uprzejmych,
Ani dowodów braterskiej miłości
Dla przyjaciela, który cię tak kocha,
Podając zimną, obojętną rękę.

BRUTUS
Błędne twe sądy, dobry mój Kasjuszu;
Bo jeśli moje spojrzenia są chmurne,
To skutkiem uczuć w duszy mojej skrytych.
Jestem igraszką dziwnych namiętności,
Tysiące myśli w głowie mi się snuje,
Co mogły zmienić duszy mej obyczaj;

²⁹*Idy marca* — w staroż. kalendarzu Idy to dzień przypadający w środku miesiąca; Idy marcowe stanowiły święto na cześć boga wojny, Marsa.

Lecz niech to moich nie smuci przyjaciół
(Do których liczby należysz, Kasjuszu),
Niech mówią raczej, widząc moją zmianę,
Że biedny Brutus, dziś w wojnie sam z sobą,
Oznak przyjaźni dla drugich zapomniał.

KASJUSZ

Więc mylnie o twych uczuciach sądziłem;
Błąd ten powodem, że w serca głębinach
Godne rozważki pogrzebałem myśli.
Powiedz, czy możesz swoją twarz sam widzieć?

BRUTUS

Nie, oko bowiem widzieć się nie może,
Chyba w zwierciadle odbite.

KASJUSZ

To prawda,
I rzecz bolesna, że nie masz, Brutusie,
Zwierciadła, w którym cień byś swój zobaczył,
Wartość twą całą, tajną dziś dla ciebie.
Słyszałem Rzymian najpierwszych godnością
(Z nieśmiertelnego wyjątkiem Cezara)
Pod jarzmem czasu boleśnie jęczących,
Którzy pragnęli, by szlachetny Brutus
Mógł mieć ich oczy.

BRUTUS

W jakąż groźną przepaść
Chcesz mnie prowadzić, gdy pragniesz, Kasjuszu,
Bym szukał w sobie, czego we mnie nie ma?

KASJUSZ

Więc słuchaj teraz słów moich, Brutusie.
Skoro nie możesz sam siebie zobaczyć,
Pozwól, niech twoim dziś będę zwierciadłem,
Niech ci odsłonię, co w tobie się kryje,
A o czym dotąd nie wiedziałeś jeszcze.
Słów mych, Brutusie, nie miej w podejrzeniu,
Bo gdybym tylko powszednim³⁰ był śmieszkiem,
Gdybym na lada oznakę przyjaźni
Szafował wiecznej miłości przysięgi,
Pochlebiał drugim, cisnął ich do piersi,
Żeby ich potem czernić³¹ za oczyma³²,
Gdybym wśród uczty wszystkim biesiadnikom,
Jak na potrawę przyjaźń mą zastawiał,
Mógłbyś mnie wtedy niebezpiecznym nazwać.

Odgłos trąb i okrzyki za sceną

BRUTUS

Co krzyk ten znaczy? Drżę, aby lud rzymski
Cezara królem swoim nie obwołał.

KASJUSZ

Drżysz? Więc przypuszczam, że tego nie pragniesz?

³⁰powszedni — tu: zwykły.

³¹czernić — oczerniać.

³²za oczyma — pod nieobecność.

BRUTUS

Nie pragnę tego, choć kocham go szczerze.
Ale dlaczegoż tak długo mnie trzymasz?
Jaki twój zamiar? Co chcesz mi powiedzieć?
Jeśli publiczne dobro masz na celu,
Postaw śmierć z jednej, honor z drugiej strony,
Na oba spojrzę okiem obojętnym,
Bo, niechaj bogi tak mi dopomogą,
Sława mi droższa nad życie jest moje.

Śmierć, Honor

KASJUSZ

Znam ja tak dobrze twojej duszy cnoty,
Jak znam dokładnie twarzy twojej rysy.
Więc słuchaj, honor słów mych będzie treścią.
Nie wiem, co myślisz o naszym tu życiu,
Co myślą inni; co do mnie, wyznaję,
Że chciałbym raczej umrzeć tysiąc razy,
Niż drzeć w obliczu równej mi istoty.
Wolny, jak Cezar, na świat ten przyszedłem,
I ty tak wolny, jak on; wyrosliśmy,
Jak on zimowe znosić zdolni mrozy.
Raz, zapamiętam, w dzień wietrzny i chłodny,
Gdy Tybr gniewliwie chłostał swoje brzegi,
Mówił mi Cezar: „Masz serce³³, Kasjuszu,
W te gniewne fale skoczyć ze mną razem,
I do drugiego płynąć ze mną brzegu?”
Na jego słowa, jak byłem ubrany,
Skoczyłem w wodę, wołając: „Płyn za mną!”
Jakoż w ryczące rzucił się bałwany;
Silnym ramieniem siekliśmy je wspólnie,
Torując drogę piersiom nieulękłym.
Lecz nim do naszej dobiliśmy mety,
Słyszę Cezara: „Ratuj mnie, bo tonę!”
Ja, jak Eneasz³⁴, wielki nasz poprzednik,
Na swych ramionach, z gorejącej Troi,
Starego ojca uniósł Anchizesa³⁵,
Uratowałem z fal Tybru Cezara.
I ten sam Cezar bogiem dzisiaj został!
Kasjusz, jak robak, czołgać się ma przed nim
Na obojętne skinienie Cezara!
Na febrę zapadł, kiedy był w Hiszpanii,
Widziałem, cały trząśł się w paroksyzmie³⁶,
Tak jest, tym bogiem trzęsło zimno febrzy³⁷;
Przelekłe lica straciły rumieniec,
Oko, co dzisiaj trwoży świat spojrzeniem,
Błask utraciło; słyszałem, jak jęczał;
Język, którego każde słowo teraz
Rzym do swych dziejów skrzętnie zapisuje,
Jak słabe dziewczę, wołał miłosierdzie³⁸:
„Podaj mi szklankę wody, Tytyniuszu”.
Jak się nie dziwić, gdy człowiek tak słaby

Równość

Choroba

³³serce — tu: odwaga.

³⁴Eneasz — główny bohater *Eneidy* Wergiliusza; syn króla Anchizesa i bogini Wenus, uciekł z Troi i po długiej wędrówce doprowadził swoją drużynę do Lacjum; jego potomkowie założyli Rzym.

³⁵Anchizes — ojciec Eneasza, według legendy wyniesiony przez niego na plecach z płonącej Troi.

³⁶paroksyzm — gwałtowne zaostrenie się objawów choroby.

³⁷febra — tu ogólnie: gorączka, której towarzyszą dreszcze.

³⁸miłosierdzie — tu: oczekując miłosierdzia.

Prześciga teraz wszystkich majestatem,
Pierwszeństwa palmę sam sobie przywłaszcza.

Odgłos trąb, okrzyki za sceną

BRUTUS

Krzykiem tym pewno lud rzymski potwierdza
Nowe zaszczyty na Cezara złane.

KASJUSZ

Cezar, jak kolos, cały świat okraczył,
My się jak karły u nóg mu czolgamy,
Szukając grobu dla naszej niesławy.
Drogi Brutusie, są w życiu tym chwile,
W których przeznaczeń swych panem jest człowiek.
Jeśliśmy zesli do nędznej sług roli,
To nasza tylko, nie gwiazd naszych wina.
Brutus i Cezar — co jest w tym Cezarze?
W czym to nazwisko od twego dzielniejsze?
Napisz je razem, twoje równie piękne;
Wymów je razem, twoje równie dźwięczne;
Zważ je, tą samą w obu znajdziesz wagę;
Zaknij ich siłą, a imię Brutusa
Wywoła duchy jak imię Cezara.

Władza

Imię

Okrzyki za sceną

Powiedz, przez Boga, czym się Cezar żywi
Że tak potężnie nad wszystkich nas wyrósł?
Wstyd czasom naszym! Utraciłeś, Rzymie,
Szlachetnych ludzi szlachetne nasiona!
Kiedyż wiek cały, od czasu potopu,
Mąż jeden tylko swą chwałą zapełniał?
Kiedyż po wielkich placach tego miasta
Mąż jeden tylko śmiały się panoszyć?³⁹
Rzym, wielkie miasto, wielką jest pustynią,
Kiedy jednego ma tylko mieszkańca.
Jak ja, zapewne słyszałeś od ojców,
Że w naszym mieście żył przed laty Brutus⁴⁰,
Który tak chętnie zniósłby w jego murach
Stolicę diabła jak godność królewską.

BRUTUS

Wiem, że mnie kochasz; wiem, do czego zmierzasz.
Co o tym myślę, jak czasy te sądzę,
Później ci powiem; na teraz, Kasjuszu,
Nie mówmy o tym, na przyjaźń cię proszę.
Do serca wezmę, co już powiedziałeś,
Co masz powiedzieć, wysłucham cierpliwie.
Wynajdę porę lepszą, stosowniejszą,
W której pomówim o tej wielkiej sprawie,
Dziś, przyjacielu, jedno dodam słowo:
Przódby by Brutus wołał ziemię kopać,
Niż się imieniem syna Rzymu chlępić

³⁹*Kiedyż po wielkich placach tego miasta / Mąż jeden tylko śmiały się panoszyć?* — starożytni Rzymianie za czasów republiki odczuwali niechęć do władzy jednostki.

⁴⁰*w naszym mieście żył przed laty Brutus* — Lucjusz Juniusz Brutus, legendarny patrycjusz rzymski, przywódca powstania przeciw Tarkwiniuszowi Pysznemu, ostatniemu królowi Rzymu (509 p.n.e.) i założyciel rzymskiej republiki; przydomek Brutus oznacza „tępy”, co miało się odnosić do udawania przez niego szaleństwa, by uniknąć zabicia przez Tarkwiniusza, który zgładził jego brata i ojca.

Pod warunkami tak bolesnej treści,
Jakie nam czasy zdają się nakładać.

KASJUSZ

Cieszę się teraz, że słowa me słabe
Mogły tę iskrę z Brutusa wydobyć.

Wchodzi Cezar z Orszakiem

BRUTUS

Święto skończone i Cezar powraca.

KASJUSZ

W przechodzie Kaskę pociągnij za rękaw,
On nam opowie, na swój cierpki sposób,
Wszystkie ciekawe obrzędu wypadki.

BRUTUS

Zrobię, jak mówisz. Ale patrz, Kasjuszu,
Zawisła chmura na czole Cezara,
Sług wylajanych wszyscy mają minę,
Kalpurnia zbladła, oczy Cyncerona,
Niby łasicy ogniste źrenice,
Błyszcą jak zawsze, kiedy w Kapitolu
Spotka wśród rozpraw opór senatorów.

KASJUSZ

Kaska nam całą powie tajemnicę.

CEZAR

Antoniuszu!

ANTONIUSZ

Cezarze!

CEZAR

Lubię otyłych ludzi koło siebie,
Z rumianą twarzą, a dobrym snem w nocy;
Ale ten Kasjusz, wybladły i chudy
Za wiele myśli — to Grek⁴¹ niebezpieczny.

ANTONIUSZ

Nie bój się; mąż to nie jest niebezpieczny,
To rzymski magnat i dobrze myślący.

CEZAR

Wolałbym jednak, by lepszej był tuszy.
Lecz nie drżę przed nim, choć, gdybym znał trwogę,
Z nikim mniej chętnie spotkać bym się nie chciał,
Jak z tym z wywiędłą twarzą Kasjuszem.
Za wiele czyta, a bystrym spojrzeniem
Przenika ludzkie zamysły i czyny,
Nie lubi zabaw, jak ty, mój Antoni,
Unika pieśni, a tak się uśmiecha,
Jakby sam z siebie szydził, sobą gardził,
Że mu co mogło uśmiech ten wywabić.
Dla takich ludzi zawsze jest goryczą,

⁴¹ *Greki* — tu w znaczeniu „zdrajca” bądź „filozof”.

Kiedy wyższego od siebie zobaczą:
Dlatego są to ludzie niebezpieczni.
Mówię to, czego lękać by się trzeba,
A nie to, czego Cezar by się lękał,
Bo jestem zawsze, jak byłem, Cezarem.
Stań mi na prawo, ucho to nie słyszy,
Powiedz mi szczerze, co ty o nim myślisz.

Wychodzi Cezar swoim Orszakim, z którego zostaje tylko Kaska

KASKA

Pociągnąłeś mnie za rękaw; czy masz mi co powiedzieć?

BRUTUS

Chciałem się spytać, co się wydarzyło,
Że Cezar takie pochmurne ma czoło.

KASKA

Jak to, czy z nim nie byłeś?

BRUTUS

Czyżbym się pytał, co się wydarzyło?

KASKA

Otóż ofiarowano mu koronę, ale on odepchnął ją płazem⁴² ręki — tak — na ten widok lud cały wybuchnął okrzykami.

BRUTUS

A jaki był powód następnych okrzyków?

KASKA

To samo.

KASJUSZ

Trzy razy brzmiały oklaski; co je wywołało po raz trzeci?

KASKA

Zawsze to samo.

BRUTUS

Więc mu trzy razy ofiarowano koronę?

KASKA

Trzy razy, a on ją trzy razy odepchnął, a za każdym razem łagodniej, a na każde odepchnięcie moi uczciwi sąsiedzi wrzeszczeli z całego gardła.

KASKA

Kto mu ofiarował koronę?

KASKA

A któżby, jeśli nie Antoniusz!

BRUTUS

Opowiedz nam wszystkie szczegóły, dobry Kasko.

KASKA

Równie by mi było łatwo stryżek sobie na szyję zarzucić, jak wam wszystkie szczegóły opowiedzieć; było to proste błazeństwo i nie zwracałem na nie uwagi. Widziałem, jak Marek Antoniusz ofiarował mu koronę — choć to nie była korona, ale raczej coś na kształt wieńca — i jak wam mówiłem, Cezar odepchnął ją natychmiast, mimo tego jednak, moim zdaniem, rad⁴³ by ją był zatrzymał. Niedługo potem ofiarował mu ją powtórnie, a on ją powtórnie odepchnął, choć, moim zdaniem, markotno mu było usunąć od niej palce. Ofiarował mu ją na koniec po raz trzeci, on ją po raz trzeci odepchnął, a za każdym odepchnięciem wrzeszczała hołota, klaskała w popadane⁴⁴ ręce, ciskała do

⁴²płazem — tu: bokiem.

⁴³rad (daw.) — chętnie.

⁴⁴popadany — popekany.

góry zatuszczone szlafmyce i wyziewała taką masę śmierdzącego oddechu z radości, że Cezar nie przyjął korony, iż mało co nie udusiła Cezara, bo zemdlał i upadł. Co do mnie, lękałem się śmiać, z obawy, żebym otwierając usta nie wciągnął zatrutego powietrza.

KASJUSZ

Jak to? Więc mówisz, że upadł omdlały?

KASKA

Upadł na środku rynku; zapieniły mu się usta, stracił mowę.

BRUTUS

Napadł go pewno paroksyzm padaczki.

KASJUSZ

Nie, nie, nie Cezar chory na padaczkę,
Lecz ty, Brutusie, lecz ja, ale Kaska.

KASKA

Nie wiem, co przez to rozumiesz, ale tego jestem pewny, że Cezar upadł. Jeżeli hałastra nie klaskała i nie świstała, stosownie do tego, jak jej się podobał lub nie podobał, tak zupełnie, jak to robi z komediantami na teatrze, ogłoście mnie za kłamcę przed światem.

Teatr

BRUTUS

A co powiedział, gdy do zmysłów wrócił?

KASKA

Gdy postrzegł, nim upadł, iż głupia trzoda cieszyła się z tego, że nie przyjął korony, rozpiął togę i pokazał jej gardło, jakby pragnął, żeby mu je poderżnęła. Gdybym był jednym z tych czeladników, bodajem się dostał na samo dno piekła, między największych szubrawców, jeślibym go nie był wziął za słowo. Tak więc upadł, a ledwo przyszedł do zmysłów, powiedział, że jeśli mu się jakie niestosowne wymknęło słówko, prosi dostojnych słuchaczy, żeby raczyli pamiętać na jego niemoc. Trzy lub cztery dziewczki przy mnie stojące krzyknęły: „Nieboraczek!” i z całego serca wszystko mu przebaczyły. Ale nie trzeba na nie zważać, boć gdyby Cezar zamęczył własne ich matki, to i wtedy jeszcze zrobiłyby to samo.

BRUTUS

I po tej scenie wyszedł zasmucony?

KASKA

Tak jest.

KASJUSZ

Czy Cyncero nic nie powiedział?

KASKA

I owszem, powiedział coś po grecku.

KASJUSZ

Co takiego?

KASKA

Jeśli wam to powiem, bodajem was nigdy więcej na oczy nie widział. Ale ci, co go zrozumieli, poglądali na siebie z uśmiechem i kiwali głowami; lecz dla mnie było to po grecku. Mam jeszcze inną dla was nowinę: Marullus i Flawiusz, za to, że zdarli wieńce z posągów Cezara, zostali skazani na milczenie. Żegnaj was. Było tam jeszcze innych błazeństw niemało, tylko że zapomniałem.

KASJUSZ

Czy chcesz, Kasko, wieszczęć dziś ze mną?

KASKA

Nie, przyjąłem już inne zaproszenie.

KASJUSZ

To przynajmniej jutro czy będziesz mógł przyjść do mnie na obiad?

KASKA

Chętnie, jeśli jeszcze jutro będę przy życiu, lub ty nie zmienisz myśli, lub obiad twój wart będzie moich zębów.

KASJUSZ

Czekam więc na ciebie.

KASKA

Czekaj. Bądźcie zdrowi!

Wychodzi

BRUTUS

Jakiż się ciężki zrobił z niego człowiek!
Miał jednak bystrość, gdy był z nami w szkole.

KASJUSZ

I ma ją teraz, tam gdzie czyn szlachetny
Czeka na pomoc duszy nieulekłej,
Ocieężałości formą przyodziany.
Szorstkość jest tylko zaprawą dowcipu,
Robi smaczniejszym każde jego słowo.

BRUTUS

I ja tak myślę. Bywaj zdrow, Kasjuszu;
Gdybyś chciał ze mną jutro się rozmówić,
Przyjdę do ciebie, lub jeżeli wolisz,
Będę na ciebie w domu moim czekał.

KASJUSZ

Przyjdę; tymczasem myśl o świata losach.

Wychodzi Brutus

Widzę, szlachetnym twoja myśl jest kruszcem,
Lecz wpływ ją obcy w żużel łatwo zmienia.
Rzecz też zbawienna, gdy szlachetna dusza
Tylko w szlachetnych dusz przebywa kole,
Bo któż tak silny, by się nie dać uwieść?
Cezar ma do mnie wstręt, Brutusa kocha;
Gdybym Brutusem, a on był Kasjuszem,
Nie tak by łatwo serce moje podbił.
Tej nocy rzucę mu przez jego okna
Pisma różnymi kreślone rękami,
A wszystkich treścią wielkie poważanie
Całego Rzymu dla jego nazwiska;
Napomknę ciemno o Cezara dumie:
Niech potem Cezar strzeże swojej głowy,
Zginie — lub cięższe grożą nam okowy.

wychodzi

SCENA III

Rzym. — Ulica.

Grzmoty i błyskawice. Z dwóch stron przeciwnych wchodzi: Kaska z dobytym mieczem i Cyncero

CYCERO

Witam cię Kasko, czy byłeś śród tłumu,
Co odprowadził Cezara do domu?
Lecz co twa bladość, co przestraszony twój znaczy?

KASKA

Jak to? Ty nie drzysz, kiedy ziemia cała
Na swych podstawach jak szalała się chwieje?
O Cynceronie, widziałem ja burze,
W których wiatr łamał dęby jak badyle,
Widziałem morze wściekłością spienione,

Podstęp

Burza

Jak wzdętą falą groźne chmury siekło,
Lecz nigdy, przedtem, tej dopiero nocy
Widziałem burzę ogniem miotającą.
Lub w niebie wojna szaleje domowa,
Lub zagniewany na ród ludzki Jowisz⁴⁵
Chce ziemię w popiół zamienić pożarem.

CYCERO

Czyś widział jakie cudowne zjawisko?

KASKA

Prosty niewolnik (a znam go z widzenia)
Podniósł lewicę — buchnęła płomieniem
Jakby dwadzieścia gorzało pochodni,
A ręka jednak nie czuła płomienia.
Potem, patrz, oręż mam jeszcze dobytey,
Lwa zobaczyłem u stóp Kapitolu,
Krwawą źrenicą spojrział na mnie groźno,
I wybiegł, żadnej nie robiąc mi krzywdy.
Spotkałem później tłumy bladych niewiast,
Skostniałych trwogą, które mi przysięgły,
Że przed ich okiem, po ulicach miasta
Tłum ludzi, całych w ogniu, się wałęsał.
Wczoraj ptak nocy o samym południu
Usiadł na rynku i hukał żałośnie.
Na tyle cudów niech mi nikt nie mówi:
„To rzecz zwyczajna, dam ci tłumaczenie”,
Bo ja powiadam, to groźne są znaki
Kłęsk dla tej ziemi, na której się jawią.

Ogień

Omen

CYCERO

Wyznaję, Kasko, dziwne to są czasy;
Lecz ludzie rzeczy tak, jak chcą, tłumaczą,
Kiedy ich treści nie mogą przeniknąć.
Czy Cezar będzie jutro w Kapitolu?

KASKA

Tak myślę. Wydał rozkaz Antoniemu,
By ci oznajmił jutrzejsze zebranie.

CYCERO

Dobranoc, Kasko, trudno się przechadzać
Pod takim niebem.

KASKA

Bądź zdrów, Cyceronie!

Wychodzi Cycero — Wchodzi Kasjusz

KASJUSZ

Kto tam?

KASKA

Rzymianin.

KASJUSZ

Poznałem cię z mowy.

⁴⁵Jowisz — najważniejszy bóg w mitologii rzymskiej.

To Kaska

KASKA

Widzę, że dobre masz ucho.

Co za noc!

KASJUSZ

Właśnie dla uczciwych ludzi.

KASKA

Kto widział kiedy niebo równie groźne?

KASJUSZ

Ten, który widział ziemię tak występłą.
Co do mnie, Kasko, zbiegałem ulice,
Szydziłem z wszystkich gróźb burzliwej nocy,
Z togą rozpiętą, jak ją teraz widzisz,
Piorunom nagą pierś mą pokazałem;
A kiedy ogień niebieski się zdawał
Rozdzierać czarne sklepy⁴⁶ firmamentu,
Podbiegłem stanąć na drodze błyskawic.

Strach, Odwaga

KASKA

Czemu, Kasjuszu, niebo tak kusieś?
Wszak to rzecz ludzka drzeć i blednąć trwogą,
Gdy bóg potężny znak daje widomy
Swojego gniewu piorunów poselstwem.

KASJUSZ

Ciężki twój umysł; nie masz iskry życia,
Co tleć powinna w piersiach Rzymianina,
Lub, jeśli masz ją, popiół ją zasypał.
Twarz twoja blada, oczy obłąkane,
We wszystkich rysach trwoga i zdziwienie,
Że niebo groźną zdradza niecierpliwość.
Lecz gdybyś zważył prawdziwe przyczyny
Ognia błyskawic, duchów wędrujących,
Ptactwa i bydła natury niepomyślnych,
Starców bez myśli, dzieci rachujących;
Gdybyś chciał zbadać, skąd wszystkie istoty
Wspak przyrodzonych praw zdają się rządzić,
Łatwo byś odkrył, że to niebios wola
To potworności wszystkie wywołała,
Ażeby przestraszyć znakiem był dla ludzi,
Że się coś w mieście knuje potwornego.
Ja ci też, Kasko, mógłbym wskazać męża,
Który do groźnej nocy tej podobny,
Grzmi, błyska, groby otwiera i ryczy
Jak lew przy bramach Kapitolu ryczał;
Męża, co siłą tobie lub mnie równy,
Wyrósł potwornie i zagraża ziemi,
Jak jej groziły cudowne zjawiska.

KASKA

Czy masz na myśli Cezara, Kasjuszu?

⁴⁶sklep (daw.) — sklepienie.

KASJUSZ

Na co się przyda wiedzieć, o kim mówię?
Swych przodków ciała mają dziś Rzymianie,
Lecz dusze przodków, niestety, umarły!
Duch matek naszych dzisiaj nami rządzi;
Niewieście dusze zdradzamy pokorą.

KASKA

Prawda, słyszałem, że senatu myślą
Jutro Cezara uwieńczyć koroną,
Którą mu wszędzie nosić będzie wolno
Z jednym wyjątkiem włoskiej naszej ziemi.

KASJUSZ

To wiem, gdzie sztylet ten utopić trzeba;
Kasjusz z niewoli wybawi Kasjusza.
Tym bóg litosny słabym daje siłę,
Tym bóg poskramia tyranów potęgę;
Wieże kamienne, zatechłe więzienia,
Spiżowe mury, żelazne kajdany
Potęgi ducha wstrzymać nie zdołają;
Duch, ziemskich kajdan znużony ciężarem,
Zawsze ma siłę do swobody wrócić.
Co wiem, niech ze mną i ziemia wie cała:
Cząstkę niewoli, która na mnie ciąży,
Kiedy zapragnę, otrząsnąć potrafię.

Samobójstwo

Grzmoty

KASKA

I ja w mej dłoni równą mam potęgę,
I jak ja, każdy niewolnik ma siłę
Swojej niewoli potargać łańcuchy⁴⁷.

KASJUSZ

Dlaczegoż Cezar ma tu być tyranem?
Biedne stworzenie! On wielkim by nie był,
Gdyby nie widział, żeśmy owiec trzodą,
I dla sarn stada on lwem tylko został.
Kto nagle wielki ogień chce zapalić,
Podsuka iskrę pod snop wielkiej słomy:
Ach, jakie plewy, jakie z Rzymian śmiecie,
Kiedy płomieniem swym oświecać muszą
Tak nędzne, podle jak Cezar stworzenie!
Lecz, o boleści, dokąd mnie prowadzisz?
Może rozmawiam z chętnym niewolnikiem,
I będę musiał z moich słów zdać liczbę;
Lecz miecz mam w dłoni, szydę z niebezpieczeństw.

KASKA

Rozmawiasz z Kaską, nie z obłudnym szpiegiem.
Masz moją rękę; wyszukaj stronników,
Chętnych za krzywdy nasze pomsty szukać,
A moja noga tam stanie bez trwogi,
Gdzie najśmielszego znajdzie ślad mściciela.

⁴⁷ jak ja, każdy niewolnik ma siłę Swojej niewoli potargać łańcuchy — parafraza Seneki z *Listów do Lucyljusza*.

KASJUSZ

Przyjmuję rękę. Słuchaj teraz, Kasko;
Już potrafiłem do myśli mych skłonić
Najpierwszych cnotą i znaczeniem Rzymian,
Z nimi układam wielkie przedsięwzięcia,
Pełne honoru, pełne niebezpieczeństw.
Wiem, że w tej chwili już wszyscy zebrani
Czekają na mnie w Pompeja krużganku,
Bo wśród piorunów, wśród tej nawałnicy
Puste i głuche są Rzymu ulice;
Wszystkie żywioły, jak zamiary nasze,
Są krwawe, groźne, ogniem buchające.

Wchodzi Cynna

KASKA

Cicho, ktoś śpiesznym zdążył ku nam krokiem.

KASJUSZ

O, to przyjaciel; poznałem po chodzie,
To Cynna. Cynno, dokąd ci tak śpieszno?

CYNNA

Szukam cię. Kto to? Czy Metellus Cymber?

KASJUSZ

Nie, to jest Kaska, to nasz. Kto mnie czeka?

CYNNA

Cieszę się z tego. Co za noc straszliwa!
Kilku z nas dziwne widziało zjawiska.

KASJUSZ

Czy mnie czekają?

CYNNA

Wszyscy niecierpliwi.

O, gdybyś zdołał dobrej naszej sprawie
Zapewnić pomoc szlachetną Brutusa!

KASJUSZ

Dzielny mój Cynno, dobrej bądź otuchy.
Zabierz to pismo i dołóż starania,
Żeby je Brutus znalazł jutro rano
W pretorskim krześle⁴⁸; a to, rzuć mu oknem;
A do posągu starego Brutusa
To przyklep woskiem; później złącz się z nami,
Będziem w krużganku Pompejusza radzić.
Czy są tam Decjusz Brutus i Treboniusz?

CYNNA

Tylko Metellus Cymber nieobecny,
Wybiegł, ażeby w twym domu cię szukać.
A teraz idę zlecenia twe spełnić.

KASJUSZ

Idź, my czekamy w teatrze Pompeja.

⁴⁸w pretorskim krześle — pretor to wyższy rzymski urzędnik, sprawujący władzę sądową i zastępujący konsula pod jego nieobecność.

Wychodzi Cynna

Chodź ze mną, Kasko, a nim dzień zaświta,
Pójdziemy razem do Brutusa domu.
Trzy jego części już po naszej stronie,
A będzie cały po pierwszej rozmowie.

KASKA

O, Brutus silnie ludu sercem włada!
To, co by zbrodnią mogło w nas się wydać,
Jego powagi wszechmocną alchemią
Zmieni się w cnotę i szlachetne dzieło.

KASJUSZ

Dobrze pojąłeś całą jego wartość,
Jego potrzebę dla naszych zamiarów.
Nie traćmy czasu, już północ minęła,
A nim zaświta, on naszym być musi.

Wychodzą

AKT DRUGI

SCENA I

Rzym. Ogród Brutusa
Wchodzi BRUTUS

BRUTUS

Hola, Lucjuszu! Nie mogę rozpoznać
Po gwiazd obrocie, jak daleko rano.
Hola, Lucjuszu! Ach, jakże bym pragnął
Jego mieć wady, jak on spać głęboko!
Hola, Lucjuszu! obudź się, Lucjuszu!

Wchodzi Lucjusz

LUCJUSZ

Czy mnie wołałeś, panie?

BRUTUS

Idź i pochodnię zapal w mej komnacie,
Wróć zawiadomić, jak będzie gotowa.

LUCJUSZ

Idę wykonać rozkazy twe, panie.

Wychodzi

BRUTUS

Tylko przez jego śmierć — co się mnie tyczy,
Nie mam powodów żadnej nienawiści,
Tylko publiczne dobro mną kieruje.
Pragnie korony — kto zgadnąć potrafi,
Jego naturę jak zmieni korona?
Dzień tylko jasny żmije ze snu budzi,
Radzi ostrożność. Włożyć mu koronę?
Tak, a z koroną dać mu razem żądło,
Którym dowolnie śmierć może rozsiewać.
Jak łatwo zbytku wielkości nadużyć,
I z miłosierdziem potęgę rozłączyć!
A choć w Cezarze nie widziałem dotąd,
Żeby namiętność nad rozum wyrosła,
Wiem z doświadczenia, że młodej ambicji
Pokorna skromność za drabinę służy,
Z ócz jej nie traci, kto po niej szczebluje,
Lecz na najwyższym ledwo szczeblu stanie,
Wraz⁴⁹ od drabiny odwraca źrenice,
Pogląda⁵⁰ w chmury, podłym gardzi drewnem,
Po którym z wolna na górę się wdrapał.
Lepiej więc będzie zawczasu uprzedzić,
Aby i Cezar nie poszedł tym śladem.
Jeśli nam dotąd wszystkie jego sprawy
Otwartej wojny nie dały powodów,
Tak rozumiemy: Gdy jeszcze podrośnie,
Ostateczności tej lub tej dosięże;
Więc jaje węża widzieć w nim należy,
Z którego wąż się wykluje zjadliwy⁵¹,
Lepiej więc węża udusić w skorupie.

⁴⁹wraz (daw.) — zaraz.

⁵⁰poglądać — dziś popr.: spoglądać.

⁵¹zjadliwy — jadowity.

Władza, Król

Wchodzi Lucjusz

LUCJUSZ

Pochodnia gore⁵² w komnacie twej, panie.
Kiedy na oknie krzemienia szukałem,
Pieczętowany ten znalazłem papier,
A jestem pewny, że go tam nie było,
Gdy wychodziłem wieczór na spoczynek.

BRUTUS

Wracaj do łóżka; jeszcze dzień daleko.
Czy jutro, chłopcze, Idy są marcowe?

LUCJUSZ

Nie wiem.

BRUTUS

Więc zajrzyj wpród⁵³ do kalendarza
I wróc powiedzieć.

LUCJUSZ

Idę spełnić rozkaz.

Wychodzi

BRUTUS

Chmur rozwieszonych ogniste wyziewy
Dość światła dają, aby list przeczytać.

Otwiera list i czyta

„Ty śpisz, Brutusie; zbudź się, spójrz na siebie.
Rzym, itd. Mów, uderz i napraw!
Ty śpisz, Brutusie; obudź się, Brutusie!”
Nie raz to pierwszy takie słowa czytam.
„Rzym, itd.” tak mam wytłumaczyć:
Czy Rzym przed jednym truchleć ma człowiekiem?
Rzym? Nie, nie, nigdy! Wszak moi przodkowie
Wygnali z rzymskich ulic Tarkwiniusza⁵⁴,
A on był królem. „Mów, uderz i napraw!”
Czego żądacie? Bym mówił, uderzył?
O Rzymie, moją przyjmij tu przysięgę,
Że byle przyszła w następstwie naprawa,
Brutusa ręka spełni twe życzenia.

Wraca Lucjusz

LUCJUSZ

Czternasty marca dzień kończy się dzisiaj.

Stukanie za sceną

BRUTUS

Dobrze. Ktoś stuka, idź bramę otworzyć.

Wychodzi Lucjusz

Odkąd mnie Kasjusz podszczył na Cezara,
Nie mogłem usnąć.
Między pomysłem a spełnieniem czynu

Czas, Czyn

⁵²gorzeć (daw.) — płonąć.

⁵³wprzód (daw.) — najpierw.

⁵⁴Tarkwiniusz Pyszny — ostatni król Rzymu, powstanie przeciw niemu (509 p.n.e.) dało początek rzymskiej republice.

Pośrednie chwile są jak cień okropny;
Dusza i wszystkie śmiertelne narzędzia
W ciągłej są radzie, a cała istota
Jest do małego podobna królestwa,
W którym powstania fermentuje zaczyn.

Wchodzi Lucjusz

LUCJUSZ

Twój szwagier, panie, Kasjusz u drzwi stoi,
Chce z tobą mówić.

BRUTUS

Czy sam jest?

LUCJUSZ

Ma towarzyszy.
Nie, panie,

BRUTUS

Czy ich nie poznałeś?

LUCJUSZ

Nie, kapelusze wszyscy zacisnęli,
Wszyscy płaszczami osłonili twarze,
Tak, że żadnego nie mogłem rozpoznać.

BRUTUS

Niech wejdą.

Wychodzi Lucjusz

Tak jest, to są sprzysiężeni.

O, sprzysiężenie! Jak to, czy się wstydzisz
Czoło twe groźne i nocy odsłonić,
Która wszystkiemu, co złe, wolność daje?
Śród dnia, gdzie znajdziesz dość ciemną jaskinię,
By twoje hydne⁵⁵ pokazać oblicze?
O, sprzysiężenie! Jaskini nie szukaj,
Osłoń się tylko pogodnym uśmiechem,
Bo gdy się w własnej pokażesz postaci,
Sam Erebus⁵⁶ nawet nie dość ma ciemności,
By cię przed okiem podejrzenia ukryć.

Wchodzą: Kasjusz, Kaska, Decjusz, Cynna, Metellus Cymber i Treboniusz

KASJUSZ

Może zbyt śmiało twój sen przerywamy.
Witaj, Brutusie, a przebacz natręctwu!

BRUTUS

Widzisz, że wstałem; czuwałem noc całą.
Czy znam tych ludzi, którzy z tobą przyszli?

KASJUSZ

Wszystkich, i wszyscy cześć mają dla ciebie,
I wszyscy pragną, byś o sobie myślał,
Jak każdy myśli o tobie Rzymianin.
To jest Treboniusz.

⁵⁵hydny — ohydny, budzący strach a. obrzydzenie.

⁵⁶Ereb — w mit. gr. najciemniejsza część Hadesu, tj. krainy zmarłych.

BRUTUS

Witam go w mym domu!

KASJUSZ

To Decjusz Brutus.

BRUTUS

Witam i Decjusza!

KASJUSZ

To Kaska, Cynna, to Metellus Cymber.

BRUTUS

Witam ich wszystkich! Jakaż czarna troska
Broni wam oka wśród nocy tej zamknąć?

KASJUSZ

Pozwól na stronie słowo ci powiedzieć.

Rozmawia z Brutusem na stronie

DECJUSZ

Wschód z tej jest strony; czy jeszcze nie świta?

KASKA

Nie.

CYNNA

Przebacz, proszę; te szarawe pręgi,
Co chmury strzępią, są dnia zwiastunami.

KASKA

Ja was przekonam, żeście obaj w błędzie.
Tam słońce wschodzi, gdzie mój miecz wskazuje,
Nową nam wiosnę przynosi z południa,
Za dwa miesiące posunie się dalej,
Tam, ku północy, a wtedy wschód będzie
Właśnie nad samym wzgórzem Kapitolu.

BRUTUS

Dajcie mi, proszę, rękę po kolei.

KASJUSZ

Postanowienie zatwierdźmy przysięgą.

BRUTUS

Nie, żadnych przysięg! Jeżeli sumienie,
Dusz naszych boleść, czasu nadużycia,
Jeśli to wszystko słabą nam rękojmią,
Niech lepiej każdy powróci do domu,
Do leniwego niech wciśnie się łoża;
Niech się tyrania dumnie rozpanoszy,
Póki ostatni z nas nie zginie marnie
W życia hazardach⁵⁷. Lecz jeśli, jak myślę,
Dość jest powodów, by zapalu iskra
W tchórzliwej nawet ocknęła się duszy,
Natchnęła męstwem słabą pierś niewieścią,
Na co daremnie innych podniet szukać,

⁵⁷*hazard* (daw.) — niebezpieczeństwo.

Aby wystąpić w naszych praw obronie?
 Alboż nie dosyć Rzymianina słowo,
 Że wiernie dotrwa w uczciwym zamiarze?
 Alboż to świętą nie jest już przysięgą,
 Gdzie mąż cnotliwy z cnotliwym się łączy,
 By swój kraj zbawić, lub zginąć z honorem?
 Niech przysięgają kapłani i tchórze,
 Roztropne mędrki, stare niedołęgi,
 Zdolne całować rękę, co ich chłoszcze;
 Niech się przysięgą do złej wiążą sprawy
 Ci, których słowu nikt nie daje wiary,
 Lecz my nie plammy zbytęzną przysięgą
 Pogodnej cnoty naszego zamiaru;
 Bo któż by myślał, że nasz duch żelazny,
 Gdy sprawa nasza przysięgi wymaga?
 Wszak każda kropla w żyłach Rzymianina
 Byłaby skargą na bękarstwo rodu,
 Gdyby śmiał kiedy choć na krok odstąpić
 Od raz danego słowa przyjaciółom?

KASJUSZ

Co z Cynceronem zrobić? Czy go badać?
 Myślę, że dzielną byłby nam podporą.

KASKA

Trzeba go wciągnąć.

CYNNA

A trzeba koniecznie.

METELLUS

Niech z nami trzyma; srebrne jego włosy
 Dobre u ludzi dadzą nam mniemanie⁵⁸,
 I z ust niejednych kupią nam pochwały.
 Bo gdy świat powie: rozum jego rządził
 Prawicą naszą, płaszcz jego powagi
 Ośloni naszej młodości porywczosć.

BRUTUS

Nie, niech mu zamiar będzie tajemnicą;
 Nigdy on chętniej nie przyłoży ręki
 Do dzieł nie w jego wylęglych rozumie.

KASJUSZ

Więc go pomińmy.

KASKA

Nie dla nas to człowiek.

DECJUSZ

Czy jeden Cezar upaść ma ofiarą?

KASJUSZ

Słuszne pytanie! Niepodobna, mniemam,
 Aby Antoniusz, drogi Cezarowi,
 Cezara przeżył. Byłby nam zawadą

⁵⁸mniemanie — tu: opinia.

Na drodze naszej. Znać jego środki,
I byle tylko korzystać z nich umiał,
Może nam wszystkie plany pokrzyżować.
Niech więc z Cezarem ginie i Antoniusz.

BRUTUS

Naszemu dziełu krwawe damy piętno,
Gdy, ściąwszy głowę, będziem członki⁵⁹ siekać,
(Boć tylko członkiem Cezara Antoniusz)
A któż z nas chciałby nad trupem się pastwić?
Bądźmy kapłanem tylko, nie rzeźnikiem.
Nastajem tylko na ducha Cezara,
A duch człowieka nie ma krwi kropelki.
Ach, gdyby można ducha tego zabić,
A szabli ostrzem ciała nie rozdzierać!
Lecz duch Cezara z krwią tylko wypłynie;
Więc, przyjaciele, zabijmy Cezara
Dłonią bez trwogi, lecz bez nienawiści.
Niechaj upadnie jak ofiara bogom,
Nie jako strawa dla psów porzucona;
Niech serca nasze będą jak pan mądry,
Który śle sługi do krwawego czynu,
A potem zda się ten czyn im wyrzucać.
Tylko tak dzieło przez nas dokonane
Wyda się dziełem potrzeby, nie zemsty;
Tylko tak każdy z nas światu się wyda
Nie męzobójcą, ale zbawicielem.
Niech was nie trwoży Antoniusza życie,
Bo on nie więcej szkodzić wam potrafi,
Jak dłoń Cezara, bez Cezara głowy.

Krew, Śmierć

KASJUSZ

Lękam się przecie, bo przyjaźń głęboka,
Co dla Cezara —

BRUTUS

Dobry mój Kasjuszu,
Bądź dobrej myśli, bo, jeśli go kocha,
Tylko sam sobie zaszkodzić potrafi,
Wziąć śmierć Cezara do serca i umrzeć;
Ale i na to hart jego za słaby,
Zbyt kocha ucztę, zabawy i śmiechy.

TREBONIUSZ

A więc niech żyje! Bo i ja tak myślę,
Że pierwszy z tego później śmiać się będzie.

*Bije zegar*⁶⁰

BRUTUS

Cicho! Słuchajmy!

KASJUSZ

Uderzyła trzecia.

⁵⁹członki (daw.) — kończyny.

⁶⁰*Bije zegar* — anachronizm.

TREBON

Czas się rozłączyć.

KASJUSZ

Rzecz jeszcze niepewna,
Czy dzisiaj przyjdzie Cezar do senatu.
On w gusła⁶¹ wierzy od pewnego czasu,
Choć dawniej szydził ze snów i przywidzeń.
Kto wie, czy dziwne nocy tej zjawiska,
Czy groźne znaki, czy wróżbiarzy rady
Nie będą zdolne w domu go zatrzymać.

Omen

DECJUSZ

Nie troszcz się o to; choćby tak zamierzył,
Wiem, jak go zmienić. Cezar chętnie słucha,
Jak jednorożca strzelec zwodzi drzewem,
Jak słonia jamą, zwierciadłem niedźwiedzia,
Jak lwa sidłami, człowieka pochlebstwem,
Ale gdy dodam, że jeden się Cezar
Pochlebstwem brzydzi, przyzna, że mam słuszność,
I sam na wielkie złapie się pochlebstwo.
To moja sprawa; wiem, jak go uwikłać;
Do Kapitolu wam go przyprowadzę.

KASJUSZ

Pójdziemy wszyscy, by mu towarzyszyć.

BRUTUS

O ósmej rano; czy na tym zapadło?

CYNNA

O ósmej rano, wszyscy; na to zgoda.

METELLUS

Ligariusz ciężki ma żal do Cezara
Za twarde słowa, którymi go skarcił,
Że śmiał z pochwałą wspomnieć Pompejusza;
Dziwna, że żaden z was o nim nie myślał.

BRUTUS

Dobry Metellu, idź do jego domu,
Wiem, że mnie kocha, bom na to zarobił,
Przyślij go do mnie, a ja go nastroję.

KASJUSZ

Zbliża się ranek; już czas się rozproszyć,
Ale niech każdy słowu swemu wierny,
Dowiedzie dzisiaj, że jest Rzymianinem.

BRUTUS

Niech każdy uśmiech na swej twarzy niesie,
Niech głębin duszy nie zdradza spojrzeniem,
Ale, jak nasi rzymscy aktorowie,
Choć z ogniem w sercu, twarz miejmy spokojną.
Teraz: dzień dobry i wszystkich was żegnam!

Teatr

Wychodzą wszyscy prócz Brutusa

⁶¹gusła — praktyki magiczne, takie jak czary i przepowiednie.

Hola, Lucjusz! Znów śpi — mniejsza o to.
Pij, póki możesz, miodową snu rosę,
Bo twego mózgu nie zmaciły jeszcze
Widma w mej duszy troską wywołane;
Śpij więc głęboko, lecz ja spać nie mogę.

Wchodzi Porcja

PORCJA

Brutusie, mężu!

BRUTUS

Porcjo, co to znaczy?

Czy zapomniałaś, że ciało tve słabe
Zimnych oddechów ranka nie wytrzyma?

PORCJA

A twoje czy jest silniejsze od mego?
Niedobry mężu, uciekasz ode mnie
I wczora wstałeś nagle od wieczerzy,
Z założonymi rękami w komnacie
Długo krążyłeś wśród dumań i westchnień,
A gdym pytała, co cię zasmuciło,
Spojrzałeś na mnie surową źrenicą;
Gdy mimo tego nalegałam bardziej,
Tupnąłeś nogą, skrobałeś się w głowę,
Mimo mych błagań upornie milczałeś,
Gniewnej prawicy kazałeś skinieniem
Wyjść z twej komnaty — byłam ci posłuszną,
Bo się lękałam zbyt czynnym natręctwem
Gniew twój gwałtowny gwałtowniej zapalić;
Myslałam zresztą, że to nagły wybuch,
Któremu każdy w swym ulega czasie.
Milczysz, jeść nie chcesz, z ócz twych sen ucieka,
A gdyby troska na twarzy twej rysy
Ten sam wywarła skutek, co na duszę,
Poznać cię łatwo nie byłabym w stanie.
Brutusie, odkryj mi smutków twych powód.

BRUTUS

To nic, nic, Porcjo — to chwilowa słabość.

PORCJA

Brutus jest mądry; gdyby czuł się słabym,
Użyłby środków, co wracają zdrowie.

BRUTUS

Tak właśnie robię. Porcjo, wróć do łóżka.

PORCJA

Słaby jest Brutus; czy to na lekarstwo
W takim ubraniu słabą wciągać piersią
Zimnego ranka zatrute oddechy?
Słaby jest Brutus; dlaczegoż, przez Boga,
O tej godzinie zdrowe rzuca łożo,
W burzliwej nocy osłabione ciało
Na hup wydaje zjadliwym wyziewom,
Jakby chorobie chciał chorobę dodać?

Nie, nie, Brutusie, jeśli jesteś słaby,
Dusza jest twoja cierpienia siedliskiem,
Które znać mocą praw moich powinnam.
Więc na kolanach zaklinam cię, mężu,
Na piękność, którą uwielbiałeś dawniej,
Na twojej wiecznej miłości przysięgi,
Na śluby, które jedną wlały duszę
W dwa ciała nasze, odsłoń mi twój smutek,
I daj połowę trosk swej połowicy⁶².
Skąd twój niepokój? Jakie były cele
Tajnego zejścia? Bo wiem, że przed chwilą
Miałeś tu mężów, którzy swe oblicza
Nawet przed nocy kryli ciemnościami.

Mąż, Żona

BRUTUS

Wstań, dobra Porcjo!

PORCJA

Dobrym bądź, Brutusie,
A Porcja klęczeć przed tobą nie będzie.
Czyż to warunkiem ślubów naszych było,
Że prawa nie mam do męża tajemnic?
Że jestem tobą w pewnych tylko względach?
Dzielić mam ucztę, weselić tve łożę,
Być uczestniczką rozmów obojętnych?
Mieszkać na serca twojego przedmieściach?
O, jeśli tak jest, to Porcja, Brutusie,
Nie żoną swoją, lecz jest nałożnicą.

Żona

BRUTUS

Jesteś mą dobrą, moją wierną żoną,
A tak mi drogą, jak czerwone krople,
Bijące w moim zasmuconym sercu.

PORCJA

Więc muszę wiedzieć⁶³ twoje tajemnice.
O wiem, wiem dobrze, tyłkom jest kobietą,
Lecz tę kobietę Brutus wziął za żonę;
O, wiem, wiem dobrze, tyłkom jest kobietą,
Lecz ta kobieta jest Katona córką;
Czy żona taka, czyli⁶⁴ taka córka,
Nie jest silniejszą od swojej płci słabej?
Odsłoń tve myśli, nie zdradzę tajemnic.
Ażeby moją wypróbować stałość,
Tu dobrowolną dałam sobie ranę⁶⁵,
A jeśli boleść tę cierpliwie zniosłam,
Nie zdradzę pewnie i tajemnic męża.

Kobieta

BRUTUS

O, Boże, zrób mnie godnym takiej żony!

Słychać stukanie za sceną

⁶² *połowica* (daw.) — małżonka.

⁶³ *wiedzieć* — tu: znać.

⁶⁴ *czyli* — czy z partykułą pytajną -li.

⁶⁵ *Ażeby moją wypróbować stałość, Tu dobrowolną dałam sobie ranę* — według legendy Porcja w ten sposób pokazała Brutusowi, że nie wyda jego tajemnic nawet na torturach.

Słuchaj! Ktoś stuka. Oddał się na chwilę.
Wszystkie tajniki serca ci odsłonię,
Wszystkie ci moje zamiary opowiem,
Wyznam, skąd smutek na czole mym zasiadł.
Zostaw mnie teraz.

Wychodzi Porcja
Wchodzą: Lucjusz i Ligariusz
Lucjuszu, kto stukał?

LUCJUSZ
Chory przychodzi twej rady zasięgnąć.

BRUTUS
Kajusz Ligariusz, o którym przed chwilą
Metellus mówił. Zostaw nas, Lucjuszu.

Wychodzi Lucjusz
Co mi przynosisz?

LIGARIUSZ
Przyjmij pozdrowienie,
Choć wymówione cierpiącym językiem.

BRUTUS
Jak źle wybrałeś czas twojej choroby!
Ach, jakbym pragnął, byś wszystkie miał siły!

LIGARIUSZ
Nie jestem chory, jeśli masz zamiary
Godne poświęceń człowieka honoru.

BRUTUS
Mam je, Kajuszu. Zamiar mój opowiem,
Byleś miał zdrowe do słuchania ucho.

LIGARIUSZ
Na wszystkich bogów, którym się Rzym kłania,
Odpędzam moją chorobę, Brutusie.
Ty, rzymska duszo, wielkich ojców synu,
Jak czarnoksiężnik duch słaby⁶⁶ zakląłeś.
Kaź, a rozpocznę dzieło niemożliwe,
Dokonał nawet. Mów, co trzeba zrobić.

BRUTUS
Czyn, który chorym wróci dawne zdrowie.

LIGARIUSZ
A czy choroby zdrowych nie nabawi?

BRUTUS
I to być musi. Wszystko ci opowiem
W drodze do tego właśnie, który będzie
Naszego czynu ostatecznym celem.

⁶⁶*duch słaby* — dziś popr.: ducha słabego.

LIGARIUSZ

Z gorącym sercem wszędzie idę z tobą,
Z gotową dłonią na czyn tajemniczy;
Bo dosyć dla mnie Brutusa iść śladem.

BRUTUS

Więc idźmy razem.

Wychodzą

SCENA II

Pokój w pałacu Cezara

Grzmoty i błyskawice. Wchodzi Cezar w nocnym ubraniu

CEZAR

Niebo tej nocy z ziemią było w wojnie:
Trzy razy we śnie wołała Kalpurnia:
„Boże! ratujcie! mordują Cezara!”
Hola!

Wchodzi SŁUGA

SŁUGA

Mój panie?

CEZAR

Idź, niechaj kapłani
Biją ofiary, a wracaj powiedzieć,
Czyli⁶⁷ wypadek pomyślny mi wróżą.

SŁUGA

Śpieszę.

wychodzi — Wchodzi Kalpurnia

KALPURNIA

Cezarze, czyś nie zmienił zdania?

Nie, nie, ty dzisiaj domu nie opuścisz.

CEZAR

Cezar wykona, co raz zapowiedział.
Groźby widziały tylko plecy moje;
Gdy się odważą w mą twarz spojrzeć, nikną.

KALPURNIA

Z wszystkich wróżb dotąd śmiałam się, Cezarze,
Dziś drzę przed nimi. Przyszedł właśnie człowiek,
Co, oprócz zjawisk, których byłeś świadkiem,
Mówi o dziwach, które straż widziała.
Lwica zrzuciła szczenię na ulicę;
Z otwartych grobów wstawali umarli;
Ogniste armie w chmurach bój toczyły,
W szyku i hufcach jak rzymskie legiony,
A krew strugami ciekła na Kapitol;
Wrzawę potyczki słyszano w powietrzu,
I rzenie koni, i jęk konających;
Duchy wśród ulic wyły zabłąkane;
Wszystkie te dziwy trwożą mnie przejmują.

Omen

⁶⁷ czyli — czy z partykułą pytajną -li.

CEZAR

Kto z nas, Kalpurnio, potrafi uniknąć,
Co mu potęga bogów przeznaczyła?
Lecz Cezar pójdzie, bo te przepowiednie
Tak światu grożą, jak i Cezarowi.

KALPURNIA

Gdy żebrak kona, nie świecą komety,
Lecz na śmierć książąt i niebo się pali.

CEZAR

Trwożliwy stokroć umiera przed śmiercią;
Mężny raz tylko czuje śmierci gorycz.
Ze wszystkich cudów, o których słyszałem,
To cud największy, że ludzie się boją,
Wiedząc, że kresem śmierć nieuniknionym,
Przyjdzie, przyjść musi.

Śmierć, Strach

Wchodzi Sługa

Co mówią Wróżbiarze?

SŁUGA

Radzą, byś w domu dzień cały pozostał,
Bo gdy wyjęli wnętrzości ofiary,
W piersiach bydłęcia nie znaleźli serca.

CEZAR

Tym cudem niebo zawstydzą lękliwych.
I Cezar byłby bydłędziem bez serca,
Gdyby z bojaźni za próg nie śmiał wyrzeć.
Niebezpieczeństwo już dawno wie o tym:
Niebezpieczniejszym od niego jest Cezar;
Jakby dwa lwiąta, jeden dzień nas spłodził,
Ale ja byłem starszy i groźniejszy.
Cezar więc pójdzie.

KALPURNIA

Mężu mój i panie,
Zbytek ufności rozum twój zaćmiewa.
Dziś tylko zostań, powiedz, że ma bojaźń,
Nie twoja własna w domu cię zamyka.
Marek Antoniusz powie senatowi,
Że jesteś chory, że nie możesz przybyć.
Słuchaj mej rady, na klęczkach cię błagam!

CEZAR

Dobrze, Antoniusz powie, że jest chory;
Zostanę w domu dla twoich przywidzeń.

Wchodzi Decjusz

To Decjusz Brutus, on będzie mym posłem.

DECJUSZ

Witaj, Cezarze! przychodzę, by razem
Udać się z tobą do izby senatu.

CEZAR

Przychodzisz w porę, abyś senatorom
W moim imieniu zaniósł pozdrowienie,
Doniósł, że dzisiaj do izby nie przyjdę,
Że przyjść nie mogę, to byłoby kłamstwem;
Że nie śmiem, większe jeszcze będzie kłamstwo,
A więc po prostu powiedz, że nie przyjdę.

KALPURNIA

Powiedz, że chory.

CEZAR

Co? Cezar ma kłamać?
Kto tam zwycięską dłonią gdzie ja sięgnął,
Nie śmiałyby dzisiaj prawdy starcom mówić?
Powiedz, Decjuszu, że Cezar nie przyjdzie.

DECJUSZ

Wielki Cezarze, daj mi jaki powód,
Żeby senatu nie był pośmiewiskiem.

CEZAR

Powodem wola jest moja, nie przyjdę;
Myślę, że powód starczy senatowi.
Ale dla ciebie, dla ciebie jedynie,
Kocham cię bowiem, całą wyznam prawdę:
Na prośbę żony Kalpurnii zostaję.
Tej nocy posąg mój widziała we śnie
Jakby fontannę, tysiącem otworów,
Krwi mej czerwonej strugę tryskającą,
A tłumy Rzymian, z uśmiechem na twarzy,
Biegły, by ręce we krwi mojej kąpać.
Ten sen, w jej myśli, bożym jest zesłaniem
I przepowiednią nieszczęść mi grożących.
Klęcząc błagała, abym w domu został.

Sen, Omen

DECJUSZ

Ten sen Kalpurnia źle wytłumaczyła:
Widzenie było szczęścia przepowiednią.
Krew tryskająca z twojego posągu,
W której Rzymianie ręce swe kąpali,
To znak, że w tobie nasz wielki Rzym znajdzie
Świeżej krwi strugę, która go odmłodzi,
A którą pierwsze miasta tego męża
Będą czerpały jak święte relikwie.
To jest prawdziwe snu tego znaczenie.

CEZAR

I dobrze w taki tłumaczysz je sposób.

DECJUSZ

Poznasz to lepiej, gdy mą powieść skończę.
Wiedz, że zamiarem dzisiaj jest senatu
Włożyć koronę na głowę Cezara;
Kto wie, czy słysząc, że przybyć odmawiasz,
Nagle od swojej nie odstąpi myśli.

Zresztą jak łatwo w śmiech poszłoby wszystko,
Gdyby przypadkiem w tłumie kto zawołał:
„Odroczmy senat do dnia, w którym znowu
Żona Cezara lepszy sen mieć będzie”.
Jeśli nie przyjdiesz, czy nie będą szeptać:
„Co? Zląkł się Cezar?”
Przebacz, Cezarze, ale miłość moja
Śmiała te słowa w me usta włożyła;
Miłość wzgardziła roztropności radą.

CEZAR

Jak mi się teraz bojaźń twa, Kalpurnio,
Wydaje śmieszną! Sam się teraz wstydzę,
Że mogłem takim ustąpić powodom.
Podaj mi tożę, idę do senatu.

Wchodzi: Publiusz, Brutus, Ligariusz, Metellus, Kaska, TREBONIUSZ i Cynna
Widzę, że Publiusz chce mi towarzyszyć.

PUBLIUSZ

Witaj, Cezarze!

CEZAR

Dzień dobry, Publiuszu.
Co? Brutus nawet tak rano w mym domu?
Dzień dobry, Kasko. Nigdy, Ligariuszu,
Cezar dla ciebie nie był takim wrogiem,
Jak febra, która cię tak wychudziła.
Która godzina?

BRUTUS

Już wybiła ósma.

CEZAR

Dzięki wam wszystkim za waszą uprzejmość.

Wchodzi Antoniusz

Patrzcie, Antoniusz nawet już na nogach,
Pomimo długiej swej nocnej hulanki.
Witaj, Antoni!

ANTONIUSZ

Witam cię, Cezarze!

CEZAR

Niech służba moja będzie w pogotowiu,
Żle, że tak długo czeka na mnie senat.
Cynno — Metellu — Ale, Treboniuszu,
Mam z tobą mówić na jaką godzinę;
Dziś mi przypomnieć tego nie omieszkaj⁶⁸;
Stań przy mnie blisko, bym i ja pamiętał.

TREBONIUSZ

Chętnie, Cezarze.

Na stronie

⁶⁸omieszkąć — zapomnieć, poniechać czegoś.

A stanę tak blisko,
Że i najlepsi twoi przyjaciele
Chcieliby chętnie, bym stał trochę dalej.

CEZAR

Wychylcie wprzódy kielich wina ze mną,
Potem ruszymy jak przyjaciół grono.

BRUTUS

Na stronie

Że nas pozory tak często uwodzą,
Ta myśl, Cezarze, serce mi zakrwawia!

Wychodzą

SCENA III

Rzym. Ulica w bliskości Kapitolu

Wchodzi Artemidorus z papierem w ręku

ARTEMIDORUS

Czyta

„Cezarze, strzeż się Brutusa; daj bacność na Kasjusza; nie zbliżaj się do Kaski; nie ufaj Treboniuszowi; uważaj pilnie Metellusa Cymbra; Decjusz Brutus cię nie kocha; pokrzywdziłeś Kajusza Ligariusza. Wszystkich tych ludzi jedna myśl ożywia, a myśl ta skierowana przeciw Cezarowi. Jeśli nie jesteś nieśmiertelnym, miej się na bacności: zbyt uczona ufność toruje drogę sprzysiężeniom. Niech cię bronią potężne bogi⁶⁹! Twój kochający cię Artemidorus”.

Tu się zatrzymam, aż Cezar nadejdzie,
I pismo wręczę, niby jaką prośbę.
Boli mnie serce, że cnota na ziemi
Zębów zazdrości nie może uniknąć.
Czytaj, Cezarze, a znajdziesz zbawienie;
Odrzuć z zdrajcami w spisku przeznaczenie.

Wychodzi

SCENA IV

Rzym. Inna część tej samej ulicy, przed domem Brutusa

Wchodzi: Porcja, Lucjusz

PORCJA

Chłopcze, pędź lotem do izby senatu.
Nie odpowiadaj, nie trać darmo czasu.
Dlaczego stoisz?

LUCJUSZ

Czekam na zlecenia.

PORCJA

Ach, jak bym chciała, byś już był z powrotem,
Zanim ci powiem, po co cię wysyłam!
O wytrwałości, bądź po mojej stronie!
Staw góry między sercem a językiem!
Mam duszę męża, lecz kobiety serce.
Jak ciężko sekret zachować kobiecie!
Czyś jeszcze tutaj?

⁶⁹potężne bogi — dziś popr. forma M.lm: potężni bogowie.

LUCJUSZ

Co robić mam, pani?
Do Kapitolu biec⁷⁰ i nic więcej?
Potem do domu wracać, i nic więcej?

PORCJA

Leć, wróć i powiedz, jak pan twój wygląda,
Bo słaby wyszedł. Zważaj także pilnie,
Co robi Cezar, kto o co go prosi.
Lecz cicho, chłopcze! Co wrzawa ta znaczy?

LUCJUSZ

Ja nic nie słyszę.

PORCJA

Nadstaw tylko ucho.
Słyszałam wrzawę; niby jakieś starcie;
A wiatr od strony Kapitolu wieje.

LUCJUSZ

Nie, pani, wszędzie cichość, nic nie słyszę.

Wchodzi Wróżbiarz

PORCJA

Zbliż się; skąd idziesz?

WRÓŻBIARZ

Z mego domu, pani.

PORCJA

Która godzina?

WRÓŻBIARZ

Okolo dziewiętej.

PORCJA

A czy już Cezar wszedł do Kapitolu?

WRÓŻBIARZ

Nie jeszcze, pani; właśnie tutaj stanę,
Aby w przechodzie Cezara zobaczyć.

PORCJA

Czy masz do niego prośbę jaką zanieść?

WRÓŻBIARZ

Mam prośbę, pani, aby raczył Cezar
Słuchać, co powiem, a pragnę go błagać,
Ażeby własnym swym był przyjacielem.

PORCJA

Czy wiesz, że jakie grozi mu nieszczęście?

WRÓŻBIARZ

Nie wiem o żadnym, lecz lękam się wielu.
Dzień dobry, pani! Wąska tu ulica,

⁷⁰*biec* (daw.) — biec.

Tłum senatorów, sług i suplikantów⁷¹
Gotów słabego starca na śmierć zagnieść;
Wolę więc stanąć na szerokim placu,
I tam słów kilka szepnąć Cezarowi.

Wychodzi

PORCJA

Sił mi nie staje⁷² — muszę wejść do domu.
Ach, jakże słabe kobiety jest serce!
Niech ci, Brutusie, niebo dopomoże! —
Ach, to mnie chłopię podsłuchało pewno. —
BRUTUS ma zanieść prośbę do Cezara,
On ją odrzuci. — O Boże, omdleвам! —
Spiesz, spiesz, Lucjuszu! Poleć mnie mężowi,
Powiedz, że jestem wesoła, a wracaj,
Wracaj i jego przynieś mi odpowiedź!

Wychodzą

⁷¹*suplikant* — osoba wnosząca prośbę.

⁷²*nie staje* (daw.) — nie starcza.

AKT TRZECI

SCENA I

Senat zebrany w Kapitolu

Ulica prowadząca do Kapitolu wypełniona tłumem, wśród którego Artemidorus i Wróżbiarz. — Odgłos trąb. — Wchodzą: Cezar, Brutus, Kasjusz; Kaska, Decjusz, Metellus, Treboniusz, Cynna, Antoniusz, Lepidus, Popiliusz, Publiusz i inni

CEZAR

Marcowe Idy przyszły.

WRÓŻBIARZ

Lecz nie przeszły.

ARTEMIDORUS

Niech żyje Cezar! — Przeczytaj to pismo.

DECJUSZ

Trebioniusz błaga, żebyś w wolnej chwili
Raczył pokorną prośbę tę odczytać.

ARTEMIDORUS

Czytaj wprzód moją, bo treść jej ważniejsza,
Bliżej samego obchodzi Cezara.
Czytaj, Cezarze!

CEZAR

To, co mnie obchodzi,
Zawsze ostatnie trzymać będzie miejsce.

ARTEMIDORUS

O, nie trać czasu, odczytaj natychmiast!

CEZAR

Człek ten oszalał.

PUBLIUSZ

Nie zastępuj drogi!

KASKA

Czemu składacie prośby na ulicach?
Lepszą znajdziecie porę w Kapitolu.

Cezar wchodzi do Kapitolu, za nim Sprzysiężeni. Wszyscy Senatorowie powstają.

POPILIUSZ

Bodaj się waszym szczęściło zamiarom!

KASJUSZ

Jakim zamiarom, Popiliuszu?

POPILIUSZ

Żegnam.

Zbliża się do Cezara.

BRUTUS

Co ci Popiliusz Lena w ucho szepnął?

KASJUSZ

Chce, by się naszym szczęściło zamiarom.
Myszę, że cały spisek nasz odkryty.

BRUTUS

Patrz tylko, jak się do Cezara zbliża.

KASJUSZ

Kasko, czas nagli, lub wszystko przepadło. —
Jeśli nie wszystko, co robić, Brutusie?
Cezar lub Kasjusz żywy stąd nie wyjdzie;
Sam się zabiję.

BRUTUS

Wytrwałość, Kasjuszu!

Nie o nas mówi z nim Popiliusz Lena;
On się uśmiecha, Cezar się nie zmienił.

KASJUSZ

Dobrze Treboniusz odgrywa swą rolę,
Patrz, Antoniusza usuwa nam z drogi.

Wychodzą: Antoniusz i Treboniusz, Cezar i Senatorowie siadają

DECJUSZ

Gdzie jest Metellus Cymber? Niech się zbliży
I do Cezara zanieś swą prośbę!

BRUTUS

Cymber gotowy, idźmy go popierać.

CYNNA

Ty pierwszy, Kasko, podnieść masz prawicę.

KASKA

A czy już wszyscy jesteście gotowi?

CEZAR

Jakie są krzywdy, jakie nadużycia,
Które z senatem Cezar ma naprawić?

METELLUS

Wielki, szlachetny, potężny Cezarze,
Metellus Cymber pod nogi twe rzuca
Serce pokorne —

klęka

CEZAR

Wiedz o tym, Metellu,

Że to czołganie i niskie pokłony
Krew mogą zagrzać ludzi pospolitych,
I ich zamiary i postanowienia
Nagle, jak dziecka zachcianki, przemienić;
Ale daremną nie bądź się nadzieją,
Że krew podobna w żyłach jest Cezara,
Że serca jego hart da się tym zmiękczyć,
Co stopi serca głupców pospolitych,
Cukrowym słówkiem albo psią pokorą.
Twój brat wyrokiem wygnany jest z Rzymu,

A gdy się za nim kłaniasz, błagasz, łasisz,
Jak psa z mej drogi nogą cię odpycham.
Bez dobrych przyczyn nic Cezar nie robi,
Bez dobrych przyczyn wyroków nie zmienia.

METELLUS

Nie znajdź ludzi godniejszych ode mnie,
Których głos dźwięczniej w Cezara brzmi uchu
W sprawie mojego wygnanego brata?

BRUTUS

Nie jak pochlebca rękę twą całuję,
I błagam spólnie⁷³, aby Publiusz Cymber
Wolność powrotu do miasta otrzymał.

CEZAR

Jak to, Brutusie?

KASJUSZ

O, przebacz, Cezarze!

I Kasjusz pada do nóg twych, i prosi
O przebaczenie dla Publiusza Cymbra.

CEZAR

Dałbym się wzruszyć, gdybym wam był równy;
Gdybym był zdolny do próśb się unżyć,
Na wasze prośby nie byłbym nieczuły,
Lecz biegunową jest dusza ma gwiazdą,
Co jedna z wszystkich gwiazd na firmamencie
Niezmienna stoi, stać będzie niezmienna.
Tysiącem iskier niebo malowane,
Każda z nich świeci, każda z nich się pali,
Lecz jedna tylko stoi niewzruszona;
Tak i na ziemi są tysiące ludzi,
Każdy ma ciało, ma krew, ma uczucie,
Ale w tej liczbie jednego znam tylko,
Co niedostępny, niczym niezachwiany,
Sam miejsce trzyma; że ja tym jedynym,
Dzisiaj wam nowy, choć mały dam dowód:
Raz powiedziałem, że Cymber wygnany;
Dotrzymam słowa raz powiedzianego.

CYNNA

Cezarze!

CEZAR

Precz stąd! Czy wstrząśniesz Olimpem⁷⁴?

DECJUSZ

Wielki Cezarze!

CEZAR

Darmo klęka Brutus.

KASKA

Więc, ręko moja, przemów teraz za mnie!

⁷³spólnie (daw.) — razem.

⁷⁴Olimp — góra w Grecji, w mitologii uznawana za siedzibę bogów.

Kaska uderza Cezara sztyletem w szyję, Cezar chwytą jego rękę, a w tej chwili kilku innych Sprzysiężonych, a na koniec Markus Brutus, przeszzywają go sztyletami.

CEZAR

O, *et tu Brute*⁷⁵! Więc konaj, Cezarze!

Umiera — Senat i Lud rozpraszają się w nieładzie

CYNNA

Niech żyje wolność! Skonała tyrania!
Lećmy rozgłosić szczęśliwą wiadomość!

KASJUSZ

Niech kto z mównicy do ludu zawoła:
Wolność! Swoboda! Usamowolnienie!

BRUTUS

Ludzie, senacie, nie trwóźcie się tylko!
Nie uciekajcie! To ambicji kara.

KASKA

Spiesz na mównicę co prędzej, Brutusie!

DECJUSZ

I ty, Kasjuszu!

BRUTUS

Ale gdzie jest Publiusz?

CYNNA

Tu, odurzony nagłością wypadków.

METELLUS

Zjednoczmy siły, lub może przyjacieli
Jaki Cezara —

BRUTUS

Nie, nie myślmy o tym;
A ty, Publiuszu, dobrej bądź otuchy,
Nikt tu zamiaru pokrzywdzić cię nie ma,
Jak i nikogo; powiedz to ludowi!

KASJUSZ

A odejdź spiesznie, ażeby lud wściekły,
W nas godząc, siwej głowy twej nie skrzywdził.

BRUTUS

Uślučaj rady; tylko sprawcy czynu
Niech odpowiedzą za czyn.

Wchodzi Treboniusz

KASJUSZ

Gdzie Antoniusz?

TREBON

Do swego domu uciekł przestraszony.
Mężowie, dzieci i kobiety płaczą
I z obłąkanym uciekają wzrokiem,
Jak na dniu sądnym.

⁷⁵*et tu Brute* (łac.) — i ty, Brutusie.

BRUTUS

Wkrótce się dowiemy,
Jaka jest wola twoja, przeznaczenie!
Wiem, musim umrzeć, i tylko dni liczba
Myśli człowieka trzyma w zawieszaniu.

KASKA

Kto nam dwadzieścia lat odcina życia,
Odcina tyle lat bojaźni śmierci.

Śmierć, Strach

BRUTUS

A skoro tak jest, śmierć jest dobrodziejstwem,
I przyjaciółmi byliśmy Cezara,
Skracając liczbę lat bojaźni śmierci. —
Po same łokcie myjmy nasze ręce
We krwi Cezara, krwią miecze zbryzgajmy,
A potem wspólnie wystąpmy na rynek,
Krwawym żelazem machając nad głową,
Wołajmy: Pokój! Wolność i swoboda!

KASJUSZ

Tak, myjmy ręce! Po iluż to wiekach,
Na ilu scenach nasz czyn się powtórzy,
W nieznanym mowach, u ludów dziś jeszcze
Nieurodzonych!

BRUTUS

Jak często, dla żartu,
Popłynie struga czystej krwi Cezara,
Który dziś leży u stóp Pompejusza
Jak pył bezsilny, w którym się powalili!

KASJUSZ

A ile razy odnowi się scena,
Z ust do ust nasze polecą imiona,
Jak swej ojczyzny oswobodzicieli!

DECJUSZ

Czy wyjść na rynek?

KASJUSZ

Idźmy wszyscy razem,
Brutus na czele, my za nim, jak wianek
Serc najdzielniejszych i najlepszych Rzymian!

Wchodzi Sługa

BRUTUS

Cicho! Kto idzie? Klient⁷⁶ Antoniusza.

SŁUGA

Pan mój, Brutusie, tak klęknąć mi kazał,
Tak mi zalecił do stóp twych się rzucić,
I słowa jego na klęczkach powtórzyć:
Brutus jest mądry, dzielny i uczciwy;
Cezar był śmiały, królewski, potężny
I kochający; powiedz, że Brutusa

⁷⁶klient — tu: osoba zależna od kogoś wyżej postawionego.

Kochałem zawsze, że go dziś poważam;
Mów, że Cezara poważałem i kochałem.
Jeśli pozwoli Brutus Antoniemu
Przyjść bez obawy, jeśli go przekona,
Że Cezar słusznie był śmierci tej godny,
Mniej umarłego Cezara Antoniusz
Niż żyjącego kochać będzie Bruta,
I wiernie wszystkie trudy z nim podzieli
Na ciemnej drodze nieznanymi przeznaczeń.
Mój pan, Antoniusz, mówić mi tak kazał.

BRUTUS

Twój pan jest mądrym, dzielnym Rzymianinem,
To było zawsze moje o nim zdanie,
Idź więc i powiedz, niech do nas tu przyjdzie.
Rozwiążę wszystkie jego wątpliwości,
A dam słowo, że wróci nietknięty.

SŁUGA

Idę mu twoje ponieść zaręczenie.

Wychodzi

BRUTUS

Wiem, że zostanie moim przyjacielem.

KASJUSZ

Chciałbym; jednakże lękam się go bardzo,
A zawsze me się sprawdzały przeczucia.

Wchodzi Antoniusz

BRUTUS

Lecz się przybliżył. — Witaj nam, Antoni!

ANTONIUSZ

Wielki Cezarze, upadłeś tak nisko!
Wszystkie podboje, chwała i triumfy
Do takiej małej skurczyły się miary!
Żegnaj Cezarze! — Szlachetni panowie,
Nie wiem, wyznaję, jakie wasze myśli,
Kto sądem waszym śmierci jeszcze godny;
Jeśli do liczby tej i ja należę,
Nie znajdę nigdy lepszej na to chwili,
Jak chwila śmierci wielkiego Cezara,
I nigdy lepszych nie znajdę narzędzi,
Jak wasze miecze, jeszcze krwią bogate
Najszlachetniejszą, jak ten świat szeroki.
Błagam więc, jeśli stoję wam na drodze,
W pierś tę uderzcie, póki wasze dłonie
Dymią się jeszcze krwią jego czerwoną,
Bo gdybym nawet żył lat tysiąc dłużej,
Nigdy do śmierci gotowszy nie będę,
Lepszego miejsca i lepszych narzędzi
Nigdy nie znajdę, jak tu, przy Cezarze
Ginąc z rąk ludzi, w których zawszem widział
Dusz najdzielniejszych wieku tego wybór.

BRUTUS

O śmierć z rąk naszych nie błagaj, Antoni.
Nasz czyn obecny i te nasze dłonie,
Prawda, pozory okrucieństwa noszą;
Ale, Antoni, widzisz tylko ręce
I tylko widzisz tych rąk krwawe dzieło,
Ale nie widzisz serc naszych litosnych,
Bo tylko litość nad krzywdami Rzymu
Ten czyn natchnęła (jak albowiem ogień
Wygania ogień, litość płoszy litość).
Ale dla ciebie, Marku Antoniuszu,
Z ołowiu tylko mieczów naszych ostrze⁷⁷,
A dłonie nasze i serca braterskie
Zawsze gotowe przyjąć cię z miłością,
Z dobrym uczuciem i poszanowaniem.

KASJUSZ

A gdy godności rozdawać dzień przyjdzie,
I twój głos chętne znajdzie posłuchanie.

BRUTUS

Lecz bądź cierpliwy; pozwól, niechaj wprzód
Lud uspokoim bojaźnią szalony;
Wszystkie ci potem wyłożę powody,
Dla których Brutus, choć kochał Cezara,
Gdy go uderzył, nie wahał się przecie.

ANTONIUSZ

Nie wątpię wcale o waszej mądrości.
Niech mi z was każdy krwawą poda rękę;
Twoją, Brutusie, niech najpierwszą ścisnę;
A teraz twoją, Kajuszu Kasjuszu,
Twoją, Decjuszu, i twoją, Metellu,
I twoją, Cynno; twoją, dzielny Kasko,
I choć ostatnią, nie mniej przecie drogą,
Twoją prawicę, dobry Treboniuszu.
Obywatele — lecz ach! Co mam mówić?
Na śliskim gruncie mój wpływ dzisiaj stoi;
Z dwóch mnie surowych sądów jeden czeka:
Ujrzycie we mnie tchórza lub pochlebcę. —
Że cię kochałem, Cezarze, to prawda,
I jeśli duch twój patrzy na nas z nieba,
Czy ci nie większą niż śmierć jest goryczą
Widzieć, o drogi, jak przy twoim trupie
Z twymi wrogami Antoniusz się godzi,
Krwawe ich ręce swoją dłonią ściska?
Ach, gdybym tyle, co ty ran, miał oczu,
Gdyby lzy moje jak krew twoja ciekły,
To by mi lepiej, o lepiej przystało
Niż się z twoimi wrogami przyjaźnić!
Przebacz, Juliuszu! Tu, lwie nieulekły,
Tutaj upadłeś, a tam stoją strzelcy,
Krwia twą czerwoni, twym bogaci łupem.
O świecie! Byłeś lwa tego pustynią,
A on lwem twoim i prawdziwym królem.

⁷⁷Z ołowiu tylko mieczów naszych ostrze — ołów jest metalem znacznie miększym niż żelazo.

Jakże podobny do lwa leżysz teraz,
Powalonego książąt mnogich dłonią!

KASJUSZ
Marku Antoni —

ANTONIUSZ
Przebacz mi, Kasjuszu,
Tak nawet wrogi jego mówić będą;
Z ust przyjaciela zimna to pochwała.

KASJUSZ
Nie chcę cię ganić, że Cezara chwalisz;
Lecz jakie z nami zawierasz układy?
Czy chcesz się liczyć do naszych przyjaciół,
Czy sami dalej mamy iść bez ciebie?

ANTONIUSZ
Dlatego wasze dłonie pochwyciłem,
I tylko smutny trupa tego widok
Myśli me zbłąkał; lecz, wierzcie mi, proszę,
Kocham was wszystkich, a mam tę nadzieję,
Że mi dowodnie, jasno wyłożycie,
W czym był dla Rzymu Cezar niebezpieczny.

BRUTUS
Inaczej dzikim byłoby to dzieło.
Nasze powody tak będą niezbite,
Że gdybyś nawet Cezara był synem,
Naszego czynu uznasz sprawiedliwość.

ANTONIUSZ
Niczego od was nie wymagam więcej.
Jeszcze jedynie o to was upraszam,
Bym mógł na rynek ciało jego ponieść,
A tam z mównicy przemówić do ludu,
Jak przyjaciela jest to powinnością.

BRUTUS
Chętnie na twoją zezwalamy prośbę.

KASJUSZ
Brutusie, słowo.

Na stronie
Sam nie wiesz, co robisz;
Zabroń mu wszelkiej mowy na pogrzebie;
Alboż ty nie wiesz, jak mu łatwo będzie
Namiętym słowem lud podburzyć cały?

BRUTUS
Na stronie
Nie troszcz się, pierwszy wstąpię na mównicę,
Cezara śmierci powody wyłożę,
Dodam, że wszystko, co powie Antoniusz,
Z naszym jedynie powie przyzwoleniem,
Bośmy pragnęli, by Cezara pogrzeb

Odbył się wedle zwyczajów ojczystych.
Zamiast nam szkodzić, to nam dopomoże.

KASJUSZ

Trudno przewidzieć, co może stąd wypaść;
Lecz pozwolenie nie jest po mej myśli.

BRUTUS

Marku Antoni, weź Cezara ciało;
W mowie naszego czynu nie potępiaj,
Lecz o Cezarze mów, co natchnie serce;
Dodaj, że taka nasza była wola,
Inaczej bowiem przy żadnym obrzędzie
Jego pogrzebu nie weźmiesz udziału.
Przemówisz po mnie z tej samej mównicy.

ANTONIUSZ

Niech i tak będzie; o więcej nie proszę.

BRUTUS

Przygotuj ciało i pośpiesz za nami.

Wychodzą wszyscy prócz Antoniusza

ANTONIUSZ

O przebac, przebac, glino zakrwawiona,
Żem tak łagodnie do zbójców tych mówił!
Jesteś ruiną największego męża,
Co w ciągu wieków zjawił się na ziemi!
O, biada dłoniom, co tę krew wylały!
Ja przepowiadam nad twymi ranami,
Które jak nieme zdają mi się usta
Otwierać wargi swoje rubinowe
I słów od mego wymagać języka,
Ja przepowiadam, że straszne przekleństwo
Na mnogie ludzkie spadnie pokolenia,
Wewnętrzne furie i wojna domowa
Ogarną wszystkie ziemi tej dzielnice;
Krew i zniszczenie tak będą powszednie,
Tak pospolite wszelkie okrucieństwo,
Że matki będą z uśmiechem patrzyły
Na poszarpane niemowląt swych członki.
Wśród krwawych czynów wszelka skona litość
I duch Cezara, na zemstę łakomy,
Wróci gorący z samego dna piekła,
Monarszym głosem zagrzmi po tej ziemi,
Wszystkie psy wojny puszczając ze smyczy:
„Wojna bez końca i bez miłosierdzia!”
Aż zapach śmierci ogarnie powietrze
Z trupów, o pogrzeb daremno zebrzących!

Duch, Wojna

Wchodzi Sługa

Wszak panem twoim jest Oktawiusz Cezar?

SŁUGA

Tak jest, Antoni.

ANTONIUSZ

Jeśli się nie mylę,
Do Rzymu listem Cezar go przywołał.

SŁUGA

List ten odebrał i w drodze jest teraz,
A mnie wyprawił, abym ci powiedział —

sposstrzegając ciało
Cezarze!

ANTONIUSZ

Boleść twe przepelnia serce;
Idź i płacz! Widzę, płacz jest zaraźliwy;
Na widok perel boleści w twym oku
I w moich oczach łzy się także kręcą.
Pan twój przybywa?

SŁUGA

Ma tę noc przepędzić
O siedm⁷⁸ mil drogi.

ANTONIUSZ

Wracaj bez spóźnienia,
Powiedz, co zaszło; mów, że smutek w Rzymie,
Że pobyt w Rzymie jeszcze niebezpieczny
Dla Oktawiusza. Wracaj to powiedzić.
Lecz nie, zaczekaj. Nie opuścisz miasta,
Póki na rynek trupa nie poniosę.
Tam głos zabiorę; wkrótce zobaczymy,
Jak lud przyjmuje krwawy czyn zbrodniarzy;
Naoczny świadek, stan rzeczy opowiesz
Oktawiuszowi. Bądź mym pomocnikiem.

Wychodzą z ciałem Cezara

SCENA II

Rzym — Forum

Wchodzą: Brutus, Kasjusz i tłum Obywateli

OBYWATELE

Wyłóż powody! żądamy powodów!

BRUTUS

Więc mnie słuchajcie, moi przyjaciele!
Idź, Kasjuszu⁷⁹, na drugą ulicę
I jedną z sobą zabierz stąd połowę.
Kto mnie chce słuchać, niechaj tu zostanie,
Kto chce Kasjusza, niech z Kasjuszem idzie.
Naszym słuchaczom wyłożym powody
Cezara śmierci.

I OBYWATEL

Ja słucham Brutusa.

⁷⁸siedm — dziś popr.: siedem.

⁷⁹Kasjusz — tutaj imię wymawiane jest jako trzysylabowe.

2 OBYWATEL

A ja Kasjusza, by potem porównać,
Co od każdego usłyszym z osobna.

Wychodzi Kasjusz z częścią Obywateli. — Brutus wstępuje na mównicę.

3 OBYWATEL

Szlachetny Brutus wszedł na mównicę; milczenie!

BRUTUS

Słuchajcie mnie cierpliwie do końca. Rzymianie, współobywatele, przyjaciele, słuchajcie mnie w mojej sprawie, a zachowajcie milczenie, żebyście mnie lepiej słyszeli. Wierzcie mi dla mojego honoru, a ufajcie w mój honor, abyście mogli uwierzyć. Sądźcie mnie wedle waszej mądrości, a rozbudźcie wszystkie wasze potęgi, abyście mnie tym lepiej sądzić byli w stanie. Jeśli jest w tym zgromadzeniu jakiś serdeczny Cezara przyjaciel, to mu powiem, że Brutusa miłość dla Cezara nie ustępuje w niczym jego miłości; a jeśli przyjaciel ten zapyta, dlaczego Brutus podniósł rękę na Cezara, to mu odpowiem: nie dlatego podniosłem rękę, że mniej od ciebie Cezara kochałem, ale dlatego, że kochałem Rzym nad Cezara. Co byście woleli: czy żeby żył Cezar, a wy wszyscy niewolnikami umarli; czy żeby Cezar umarł, a wy wszyscy żyli jak wolni Obywatele? Cezar mnie kochał i dlatego płaczę po nim; był szczęśliwy, raduję się z tego; był waleczny, cześć jego pamięci; ale był chciwy władzy — i dlatego go zabiłem. Łzy dla jego miłości, dla jego szczęścia oklask, cześć dla jego odwagi, a dla jego ambicji — śmierć! Jestże tu choć jeden tak nikczemny, co by chciał zostać niewolnikiem? Jeśli jest, niech się odezwie, bo jego tylko obraziłem. Jestże tu choć jeden tak nieokrzesany, co by nie chciał być Rzymianinem? Jeśli jest, niech przemówi, bo jego tylko obraziłem. Jestże tu choć jeden tak podły, co by swojej nie kochał ojczyzny? Jeśli jest, niech się odezwie, bo jego tylko obraziłem. Czekam na odpowiedź.

KILKA GŁOSÓW

Nie ma, Brutusie, nie ma!

BRUTUS

Więc nie obraziłem nikogo. Nie zrobiłem nic więcej przeciw Cezarowi, jak co z was każdy zrobiłby przeciw Brutusowi w podobnym razie. Powody jego śmierci stoją zapisane w Kapitolu; chwała jego nie poniosła uszczerbku, o ile był jej godny, ani były powiększone jego winy, za które życiem zapłacił.

Wchodzi Antoniusz i kilku innych z ciałem Cezara.

Oto jego ciało, a na czele żałobnego orszaku Marek Antoniusz, który, choć nie miał udziału w jego śmierci, odbierze swoją część jej korzyści, miejsce w Rzeczypospolitej; a kto z was części tej nie otrzyma? A teraz, nim zejść z tej mównicy, to moje ostatnie będą słowa: Jeśli zabiłem najlepszego przyjaciela dla dobra Rzymu, ten sam sztylet mam w pogotowiu dla siebie, jeśli śmierć moja wyda się wam korzystną dla mojej ojczyzny.

OBYWATELE

Niech żyje Brutus! niech żyje! niech żyje!

1 OBYWATEL

Wiedzmy⁸⁰ Brutusa w triumfie do domu!

2 OBYWATEL

Posąg mu stawmy tam, gdzie przodków jego
Stoją posągi!

3 OBYWATEL

Zróbmy go Cezarem!

4 OBYWATEL

Cezara cnoty uwieńczmy w Brutusie!

⁸⁰wieść (daw.) — prowadzić.

I OBYWATEL

Odprowadzimy go pośród okrzyków.

BRUTUS

Obywatele —

2 OBYWATEL

Cicho! Brutus mówi.

I OBYWATEL

Cicho! Słuchajmy!

BRUTUS

Pozwólcie mi, proszę,
Niech sam odejdę, a dla⁸¹ mej miłości
Zostańcie chwilę z Markiem Antoniuszem,
Hołd ten oddajcie Cezara popiołom;
Przychylnym uchem wysłuchajcie mowy,
Którą Antoniusz, z naszym przyzwoleniem,
Na cześć zmarłego zamierza powiedzieć.
Raz jeszcze błagam, niech nikt nie odchodzi,
Prócz mnie jednego, nim skończy Antoniusz.

Wychodzi

I OBYWATEL

Stójmy, słuchajmy, co powie Antoniusz.

3 OBYWATEL

Ale niech wprzód wstąpi na mównicę.
Wstąp na mównicę, szlachetny Antoni!

ANTONIUSZ

Dzięki wam składam w imieniu Brutusa.

Wchodzi na mównicę

4 OBYWATEL

Czyś słyszał? Co on mówi o Brutusie?

2 OBYWATEL

W jego imieniu wszystkim nam dziękuje.

4 OBYWATEL

Ja bym mu radził, żeby o Brutusie
Źle tu nie mówił.

I OBYWATEL

Cesar był tyranem.

3 OBYWATEL

A kto by wątpił? Ja bogom dziękuję,
Że się Cezara Rzym pozbył na koniec.

2 OBYWATEL

Cicho! Słuchajmy, co powie Antoniusz.

ANTONIUSZ

Obywatele szlachetni —

⁸¹dla — tu w dopuszczalnym dawniej znaczeniu: z powodu.

OBYWATELE

Słuchajmy!

ANTONIUSZ

Obywatele, rodacy, Rzymianie,⁸²
O jedną chwilę posłuchania proszę.
Grzebać Cezara przychodzę, nie chwalić.
Złe czyny ludzi po śmierci ich żyją,
Dobre najczęściej w grób z nimi zstępują;
Niech i Cezara podobny los będzie.
Brutus wam mówił, Cezar był ambitny:
Gdyby tak było, prawda, grzech to ciężki,
I ciężko Cezar za grzech ten zapłacił.
Tu, z przyzwoleniem Brutusa i reszty
(A wiem, że Brutus zacnym jest człowiekiem,
Jak oni wszyscy zacnymi są ludźmi),
Pogrzebną mowę Cezara mam do was.
On był mym wiernym, szczerym przyjacielem;
Lecz Brutus mówi, że on był ambitny,
A wiem, że Brutus zacnym jest człowiekiem.
On jeńców tłumy do Rzymu wprowadził,
A ich okupem skarb publiczny wspomógł;
Czy to w Cezarze ambicją się zdało?
Gdy biedny płakał, Cezar łzy miał w oczach;
Z twardszego kuta metalu ambicja:
Lecz Brutus mówi, że on był ambitny,
A wiem, że Brutus zacnym jest człowiekiem.
Pod waszym okiem, w święto Luperkaliów,
Trzykroć królewską dałem mu koronę,
Trzykroć odepchnął; czy to jest ambicja?
Lecz Brutus mówi, że on był ambitny,
A wiem, że Brutus zacnym jest człowiekiem.
Nie mam zamiaru zbijać słów Brutusa,
Pragnę jedynie to, co wiem, powiedzieć.
Wiem, że go kiedyś kochaliście wszyscy,
Nie bez powodu; dlaczegoż więc dzisiaj
Dla trupa jego jednej łzy nie macie?
Do nierozumnych bydłał sąd się schronił,
A ludzie rozum stracili. Przebaczcie!
Lecz serce moje w trumnie jest Cezara
I czekać muszę, dopóki nie wróci.

1 OBYWATEL

Mym zdaniem wiele sensu w tym, co mówi.

2 OBYWATEL

A kto rozważy dobrze sprawę całą,
Przyzna, że Cezar ciężko był skrzywdzony.

3 OBYWATEL

Tak się wam zdaje? I ja się obawiam,
By jego miejsca gorszy jaki nie wziął.

4 OBYWATEL

Czyście słyszeli? Nie przyjął korony,
A toć rzecz jasna, że nie był ambitny.

⁸²*Obywatele, rodacy, Rzymianie...* — mowa Antoniusza to najczęściej cytowany fragment dramatu.

I OBYWATEL

Jak się to sprawdzi, zapłaci ktoś za to.

2 OBYWATEL

Nieborak! Patrzcie, jak mu się od płaczu
Czerwienią oczy jak węgle żarzyste.

3 OBYWATEL

Szlachetniejszego nie ma człeka w Rzymie,
Jak jest Antoniusz.

4 OBYWATEL

Śluchajcie! Zaczyna.

ANTONIUSZ

Wczoraj na słowo potężne Cezara
Drżały narody, dziś nie ma nędzarza,
Co by te szczątki choć pozdrowić raczył.
Obywatele, gdybym wasze serca
Pragnął rozbudzić do gniewu i zemsty,
Krzywdziłbym Kasja, krzywdziłbym Brutusa,
Którzy, jak wiecie, zacnymi są ludźmi.
Lecz tego nie chcę, i raczej przenoszę⁸³
Krzywdzić was, siebie, krzywdzić umarłego,
Niż krzywdzić ludzi tak wielkiej zacności.
Lecz ten pergamin, z pieczęcią Cezara,
Który w Cezara komnacie znalazłem,
A który jego zawiera testament⁸⁴.
Gdyby go tylko rzymski lud posłyszał
(Ale, przebaczenie, nie chcę wam go czytać),
Wszystkie Cezara rany by całował,
W krwi jego świętej maczał swoje chustki,
O jeden włoszek błagał na pamiątkę,
A testament ten, jak legat⁸⁵ kosztowny,
Swoim dalekim wnukom przekazywał.

4 OBYWATEL

Marku Antoni, czytaj nam testament!

KILKU

Czytaj testament, chcemy znać testament!

ANTONIUSZ

Nie, nie, nie mogę, nie byłoby dobrze,
Gdyby lud wiedział, jak go Cezar kochał,
Boć z was nie drewno, lub gład, ale ludzie,
A jako ludzi, testament Cezara
Natchnąłby gniewem, przywiódł do szaleństwa.
Lepiej, żebyście nie wiedzieli nigdy,
Że was mianował swoim spadkobiercą;
Co by się stało, gdybyście wiedzieli?

Testament

4 OBYWATEL

Czytaj testament! Czytaj nam testament!
Musisz nam czytać testament Cezara.

⁸³przenosić (daw.) — woleć.

⁸⁴testament — zdaniem historyków Antoniusz przejął dokumenty z kancelarii Cezara.

⁸⁵legat — tu: dziedzictwo.

ANTONIUSZ

Bądźcie cierpliwi, moi przyjaciele!
Widzę, że słowo za wiele powiedział,
Nie chcąc, tak zacnych pokrzywdziłem ludzi,
Pod sztyletami których Cezar skonał.

4 OBYWATEL

Tak zacnych ludzi? Nie, to byli zdrajcy!

KILKU

Czytaj testament! Testament! Testament!

2 OBYWATEL

To rozbójniki! Czytaj nam testament!

ANTONIUSZ

Czy chcecie gwałtem do tego mnie zmusić?
Więc stańcie kołem przy trupie Cezara,
Pokażę tego, co pisał testament.
Czy pozwalacie, bym zeszedł z mównicy?

KILKU

Zejdź!

2 OBYWATEL

Zejdź, Antoni!

3 OBYWATEL

Zejdź, zejdź, pozwalamy!

Antoniusz schodzi z mównicy

4 OBYWATEL

Obywatele, uformujmy koło!

1 OBYWATEL

Tylko od trumny usuńcie się trochę!

2 OBYWATEL

Odstąpcie, zróbcie miejsce Antoniemu!

ANTONIUSZ

Zbyt mnie tłoczycie! Przez Boga, odstąpcie!

KILKU

Cofnijcie kroki! Miejsce Antoniemu!

ANTONIUSZ

Jeśli lży macie, teraz płakać pora!
Ten płaszcz wam znany; pamiętam godzinę,
W której raz pierwszy odział się nim Cezar.
Było to w lecie, wieczór był gorący,
Po bitwie, w której rozbił Nerwian pułki.
Patrzcie! Tu sztylet rozdarł go Kasjusza,
A tutaj Kaska przeszył go zazdrosny,
Tu go uderzył Brutus ukochany,
A gdy przekłute wyciągał żelazo,
Patrzcie, jak za nim trysła krew Cezara,
Jakby wybiegła, żeby się zapewnić,

Krew

Czy tak okrutnie Brutus go uderzył;
Wiecie, Cezara aniołem był Brutus,
Ty wiesz, Jowiszu, jak Cezar go kochał.
To był ostatni cios, najokrutniejszy,
Bo gdy szlachetny Cezar go zobaczył,
Nad zdrajcy ramię niewdzięczność silniejsza
Przemogła⁸⁶ męża i serce mu pękło;
W milczeniu płaszczem zasłonił oblicze,
I u podnóża posągu Pompeja
W krwi swej potoku wielki upadł Cezar.
Obywatele, jaki to upadek!
Z nim ja, wy wszyscy i Rzym upadł cały,
A zdrada okrzyk wydała triumfu.
Płaczecie teraz, widzę, w sercach waszych
Litość się budzi; o, krople to święte!
Pocziwe dusze! Jak to, już płaczecie
Na widok jego skrwawionego płaszcza?
Zobaczcie teraz samego Cezara,
Zobaczcie teraz krwawe zdrajców dzieło!

I OBYWATEL

O, bolesne widowisko!

2 OBYWATEL

O, szlachetny Cezarze!

3 OBYWATEL

O, dniu oplakany!

4 OBYWATEL

O, zdrajcy! O, nikczemnicy!

I OBYWATEL

O, krwawy widoku!

2 OBYWATEL

Musimy się pomścić! Pomsta! Naprzód! Szukajmy — palmy — zabijajmy — mordujmy; niech ani jeden zdrajca nie zostanie!

ANTONIUSZ

Czekajcie chwilę, współobywatele!

I OBYWATEL

Cicho! Słuchajmy! Słuchajmy, co nam powie szlachetny Antoniusz.

2 OBYWATEL

Gotowi jesteśmy słuchać go, iść za jego przewodem, umrzeć z nim!

ANTONIUSZ

Moi kochani, dobrzy przyjaciele,
Uchowaj Boże, bym was moim słowem
Do tak nagłego sprowadził wybuchu,
Boć zacnych ludzi dzieło to jest sprawą.
Nie wiem, dla jakich zrobili to uraz,
Ale wiem, że są i mądrzy, i zacni,
I bez wątpienia zdadzą wam rachunek.
Nie po tom przyszedł, by wam serca wykraść;
Nie mówca ze mnie równy Brutusowi,
Lecz żołnierz szczery, prosty i otwarty,

⁸⁶przemóc (daw.) — pokonać.

Do przyjaciela swego przywiązany,
Jak o tym wiedzą ci, którzy publicznie
Dali mi prawo mówić o nim do was,
Bo na dowcipie⁸⁷ zbywa mi i słowach,
I na płynności, na wdzięku i geście,
Bym mógł poruszyć krew w słuchacza żyłach.
Mówię po prostu to, co w sercu czuję,
I co z was każdy wie lepiej ode mnie,
Nieme Cezara pokazuję rany,
Niech za mnie mówią biedne, drogie rany!
Gdyby Antoniusz zostać mógł Brutusem,
Gdyby tu Brutus stał za Antoniusza,
Jak by wam słowem dusze rozplomienił!
Jaką wymową każdą natchnął ranę!
Jak by na słowa jego w całym Rzymie
Kamienie nawet miecz zemsty chwyciły!

KILKU

My go pomścimy!

I OBYWATEL

Spalim dom Brutusa!

3 OBYWATEL

Więc naprzód, naprzód! Idźmy zdrajców szukać!

ANTONIUSZ

Obywatele, jedno jeszcze słowo!

KILKU

Cicho! Szlachetny mówić chce Antoniusz.

ANTONIUSZ

Biegniecie robić co? nie wiecie sami.
Na taką miłość czym zarobił Cezar?
Jeszcze nie wiecie, a więc ja wam powiem.
Jego testament wybiegł wam z pamięci.

KILKU

Prawda, testament! Czytaj nam testament!

ANTONIUSZ

Oto testament z pieczęcią Cezara,
A w nim każdemu obywatelowi
Drachm⁸⁸ siedemdziesiąt i pięć przekazuje.

2 OBYWATEL

Szlachetny Cezar! Śmierć jego pomścimy!

3 OBYWATEL

Królewski Cezar!

ANTONIUSZ

Słuchajcie cierpliwie!

⁸⁷dowcip (daw.) — rozum.

⁸⁸drachma — starożytna srebrna moneta.

KILKU
Cicho!

ANTONIUSZ
Prócz tego w darze wam zostawia
Swoje chłodniki⁸⁹, sady i ogrody
Z tej strony Tybru, wam i dzieciom waszym,
Gdzie byście mogli przejść się i wypocząć.
Taki był Cezar; kiedyż jemu równy
Znajdzie się znowu?

I OBYWATEL
Nigdy! Nigdy! Dalej!
Na świętym miejscu ciało jego spalim,
Potem, głowniami, zbójców jego domy.
Zabierzmy ciało!

2 OBYWATEL
Śpieszmy szukać ognia!

3 OBYWATEL
Wyrwijmy lawy!

4 OBYWATEL
Okna, dachy, wszystko!

Wychodzą Obywatele z ciałem Cezara

ANTONIUSZ
Reszta ich sprawą. Ty, zło rozbudzone,
Leć teraz drogą, jaką samo zechcesz!

Wchodzi Sługa
Co mi przynosisz?

SŁUGA
Oktawiusz jest w Rzymie.

ANTONIUSZ
A gdzie?

SŁUGA
Z Lepidem w Cezara jest domu.

ANTONIUSZ
Śpieszę natychmiast połączyć się z nimi.
Przybywa w porę; widzę, że fortuna⁹⁰
W dobrym humorze wszystko da nam chętnie.

SŁUGA
Oktawiusz mówi, że Kasjusz i Brutus
Jak obłąkani z Rzymu się wymknęli.

ANTONIUSZ
Zapewne na czas dobiegły ich wieści,
Jaki był skutek mej pogrzebnej mowy.
Prowadź mnie teraz, gdzie pan twój, Oktawiusz.

⁸⁹chłodnik (daw.) — altana.

⁹⁰fortuna — los.

Wychodzą

SCENA III

Ulica w Rzymie

*Wchodzi poeta Cynna*⁹¹

CYNNA

Miałem sen, że był na ucztach z Cezarem;
Czarne przeczucia duszę mą obsiadły;
Nie miałem chęci za drzwi się wychylić,
Lecz jakaś tajna wywiodła⁹² mnie siła.

Wbiegają Obywatele

1 OBYWATEL

Twoje nazwisko?

2 OBYWATEL

Gdzie idziesz?

3 OBYWATEL

Gdzie mieszkasz?

4 OBYWATEL

Czyś żonaty, czy kawaler?

2 OBYWATEL

Odpowiedz każdemu wręcz!

1 OBYWATEL

A krótko!

4 OBYWATEL

A mądrze!

3 OBYWATEL

A szczerze; słuchaj rady!

CYNNA

Moje nazwisko? Gdzie idę? Gdzie mieszkam? Czy jestem żonaty, czy kawaler? Na wszystko mam odpowiedzieć wręcz, a krótko, a mądrze, a szczerze; a więc odpowiem mądrze: jestem kawaler.

2 OBYWATEL

To jakbyś powiedział, że głupi, kto ma żonę. Boję się bardzo, żebyś za takie słowa nie dostał ode mnie cięgów. Odpowiadaj dalej, a wręcz!

CYNNA

Więc idę wręcz na pogrzeb Cezara.

1 OBYWATEL

Czy jak przyjaciel, czy jak nieprzyjaciel?

CYNNA

Jak przyjaciel.

2 OBYWATEL

Na to pytanie wręcz odpowiedziałeś.

4 OBYWATEL

Gdzie mieszkasz? tylko krótko.

CYNNA

Krótko, mieszkam przy Kapitolu.

3 OBYWATEL

Twoje nazwisko? A szczerze.

CYNNA

Szczerze, nazywam się Cynna.

1 OBYWATEL

Rozszarpmy go na kawałki, to sprzysiężeniec.

Poeta

⁹¹Cynna — Gaius Helvius Cinna (I p.n.e), poeta zaliczany do grupy neoteryków, zrywających z tradycją rzymskiej poezji historycznej i odwołujących się do wpływów greckich.

⁹²wywieść (daw.) — wyprowadzić.

CYNNA

Ja jestem poeta Cynna, ja jestem Cynna, poeta.

4 OBYWATEL

Rozszarpmy go na kawałki za jego złe wiersze; rozszarpmy go na kawałki za jego złe wiersze!

CYNNA

Nie jestem bynajmniej Cynną sprzysiężonym.

2 OBYWATEL

Mniejsza o to; nazywasz się Cynna. Wyrwijmy mu tylko nazwisko z serca, a potem puśćmy go na wolność.

3 OBYWATEL

Rozszarpmy go na kawałki, na kawałki! Naprzód! Hola! Głownie! Hola, pochodnie! Do Brutusa! do Kasjusza! Palmy wszystko! Niech jedni lecą do domu Decjusza, inni do Kaski, inni do Ligariusza! Tylko żwawo! Naprzód!

Wychodzą

AKT CZWARTY

SCENA I

Rzym. Pokój w domu Antoniusza

Antoniusz, Oktawiusz, Lepidus siedzą przy stole

ANTONIUSZ

A więc ci umrą; każdy ma swój znaczek⁹³.

OKTAWIUSZ

I brat twój także umrzeć musi z nimi.

Zgoda, Lepidzie?

LEPIDUS

Zgoda.

OKTAWIUSZ

do Antoniusza

Położ znaczek.

LEPIDUS

Lecz pod warunkiem, Marku Antoniuszu,
Że twój siostrzeniec Publiusz los z nim dzieli.

ANTONIUSZ

Więc niech go dzieli! Patrz, daję mu kreskę.

Teraz, Lepidzie, idź bez straty czasu,

Przyniesź testament z komnaty Cezara,

A zobaczymy, czy się nam nie uda

Z jego legatów część jakąś odtrącić.

LEPIDUS

Czy was tu znajdę?

OKTAWIUSZ

Tu lub w Kapitolu.

Wychodzi Lepidus

ANTONIUSZ

Największą tego człowieka zdolnością

Lepszym od siebie służyć do posyłek.

Czy się też godzi ziemię na trzy dzielić,

Aby się jedna dostała mu częśćka⁹⁴?

Pogarda

OKTAWIUSZ

Tak sam myślałeś, gdyś go wziął do rady,

Na proskrypcyjny kogo wciągnąć registr⁹⁵.

ANTONIUSZ

Więcej dnim widział niż ty, Oktawiuszu;

A choć wkładamy na niego ten honor,

By nań część sprawy nienawistną zwalić,

Honor dlań będzie, czym złoto dla osła:

⁹³*A więc ci umrą; każdy ma swój znaczek* — mowa o przygotowaniu tzw. list proskrypcyjnych, zawierających nazwiska osób skazanych na wyjęcie spod prawa, w konsekwencji czego każdy mógł taką osobę bezkarnie zabić; zginął w ten sposób m. in. Cynceron.

⁹⁴*Czy się też godzi ziemię na trzy dzielić, Aby się jedna dostała mu częśćka* — Lepidusowi początkowo przyznano władzę nad Afryką, lecz stosunkowo szybko został jej pozbawiony.

⁹⁵*Na proskrypcyjny kogo wciągnąć registr* — mowa o tzw. liście proskrypcyjnej, zawierającej nazwiska osób wyjętych spod prawa, na skutek czego każdy mógł je bezkarnie zabić.

Będzie się pocił, stękał pod ciężarem,
Po naszej woli wiedziony lub gnany,
A gdy zanieś skarby nasz, gdzie zechcemy,
Zdejmie mu juki, odpędzi jak osła,
Ażeby wolny uszy swe otrząsnął,
I szczywał osy na publicznej drodze.

OKTAWIUSZ

Zrobisz, jak zechcesz; tylko nie zaprzeczysz,
Że dzielny z niego, doświadczony żołnierz.

ANTONIUSZ

Jak doświadczony i dzielny mój rumak,
Za to też siana nigdy mu nie braknie.
Jam go przyuczył do krwawego boju,
Zrobił posłusznym natchnieniom mej woli;
Skręca się, bieży lub staje, jak zechcę.
Pod pewnym względem podobny mu Lepid;
Trzeba go uczyć, trzeba nim kierować.
Umysł jałowy, dla którego strawą
Sztuki, nauki i naśladowania
Dawno zużyte przez bystrzejsze głowy:
Dla nas on tylko narzędziem być może.
Lecz słuchaj teraz nowin wielkiej wagi:
Brutus i Kasjusz już formują pułki;
Czas ruszyć w pole; szukajmy przyjaciół
I sprzymierzeńców, a natężmy siły;
Radźmy bez zwłoki, jak plany ich odkryć.
Niebezpieczeństwom jawnym jak zapobiec.

OKTAWIUSZ

Radźmy, bo wrogów bije na nas psiarnia,
Jakby na zwierzę przykute do słupa.
Wiem, że niejedyn, z uśmiechem na twarzy,
Tysiąc złych myśli w sercu dla nas chowa.

Wychodzą

SCENA II

Przed namiotem Brutusa, w obozie blisko Sardes⁹⁶

Przy odgłosie bębnow wchodzi: Brutus, Lucyliusz, Lucjusz, Żołnierze; Tytyniusz i Pindarus idą na ich spotkanie

BRUTUS

Stój!

LUCYLIUSZ

Stój! Zdaj hasło!

BRUTUS

do Lucyliusza

Czy Kasjusz przybywa?

LUCYLIUSZ

Będzie za chwilę, Pindar go wyprzedził
W imieniu swego pana cię pozdrowić.

⁹⁶Sardes — miasto w Azji Mniejszej.

Pindar wręcza list Brutusowi

BRUTUS

List jest uprzejmy. Lecz pan twój, Pindarze,
Przez własną winę lub podwładnych błędy
Niemalą żądę w sercu moim zbudził,
Żeby się mogło odstać, co się stało.
Lecz sam zapewne da mi tłumaczenie.

PINDAR

A jestem pewny, że pan mój szlachetny
Dziś się pokaże takim, jak był zawsze,
Mężem mądrości pełnym i honoru.

BRUTUS

Nie wątpię o tym. — Słowo, Lucyliuszu.
Jak cię on przyjął? Opowiedz mi wszystko.

LUCYLIUSZ

Przyjął uprzejmie, z niemalą względnnością,
Lecz nie znalazłem starej jego cnoty:
Wolnej, poufnej, otwartej rozmowy.

BRUTUS

Daleś mi żywy obraz przyjaciela,
Z gorących uczuć z wolna stygnącego;
Bo kiedy miłość blednie i słabnie,
Zwykle się słania zbytciem ceremonii.
Szczerym uczuciom nie trzeba fortelu;
Lecz puste serce, jak koń w pierwszej chwili
Nazbyt gorący, wiele obiecuje,
A gdy ostroga boki mu zakrwawi,
Pochyła głowę i jak zwodny szkapa
Stanowczej próby nie może wytrzymać.
Czy armia jego przybywa z nim razem?

Serce

LUCYLIUSZ

Tej nocy w Sardes ma kwaterą stanąć,
Część jednak większa, prawie cała jazda,
Idzie z Kasjuszem.

Marsz za sceną

BRUTUS

 Słuchajmy! Przybywa.
Idźmy spokojnie na jego spotkanie.

Wchodzą: Kasjusz i Żołnierze

KASJUSZ

Stój!

BRUTUS

 Stój! Zdaj hasło!

GŁOS

za sceną

Stój!

GŁOS

za sceną

Stój!

GŁOS

za sceną

Stój!

KASJUSZ

Ciężką mi, bracie, wyrządziłeś krzywdę.

BRUTUS

Sądź mnie, Jowiszu! — Powiedz, czyli⁹⁷ kiedy
Wrogom mym nawet krzywdę wyrządziłem?
I ja bym brata mojego pokrzywdził?

KASJUSZ

Powagą formy owijasz niesłuszność,
Czując się winnym —

BRUTUS

Uspokój się, bracie;
Powiedz urazy twoje; znam cię dobrze.
Odlóżmy spory, bo dwie nasze armie
Powinny tylko miłość naszą widzieć.
Rozkaż im odejść, a w moim namiocie
Wszystkie mi twoje wypowiesz urazy.

KASJUSZ

Rozkaż, Pindarze, moim pułkownikom
Stanąc obozem w pewnej odległości.

BRUTUS

Podobny rozkaz ponieś, Lucyliuszu.
Niech nikt do mego nie wchodzi namiotu,
Póki się nasza na skończy narada.
Niech drzwi pilnują Lucjusz i Tytyniusz.

Wychodzą.

SCENA III

W namiocie Brutusa.

Wchodzą: Brutus i Kasjusz; w pewnej odległości od namiotu Lucjusz i Tytyniusz

KASJUSZ

Wysłuchaj teraz, w czym mnie pokrzywdziłeś:
Lucjusza Pellę skazałeś na hańbę
Za to, że dał się Sardianom przekupić,
Bez żadnych względów na mój list i prośby
Za moim dobrym, starym przyjacielem.

Kara

BRUTUS

Sam się skrzywdziłeś, pisząc w takiej sprawie.

KASJUSZ

W czasach, jak nasze, niedobrze jest, bracie,
Surowo karcic drobne przekroczenia.

BRUTUS

O tobie także, daruj mi otwartość,
Mówią dość głośno, że długie masz ręce,

⁹⁷czyli — czy z partykułą pytajną -li.

Że godnościami frymarczysz⁹⁸ z hołotą
Bez czci i wiary.

KASJUSZ

Ja długie mam ręce?
Wiesz, gdy to mówisz, że imię tve Brutus,
Inaczej bowiem, przez boga! to słowo
Z ust mówiącego wyszłoby ostatnie.

BRUTUS

Imię Kasjusza przedajność uzacnia,
I każń dlatego swe osłania czoło.

KASJUSZ

Każń!

BRUTUS

Myśl o marcu, o marcowych Idach!
Za sprawiedliwość krew Cezara ciekła.
Gdzie nędznik, który ciało jego przeszył,
Nie myśląc, że jest świętych praw mścicielem?
Jak to, gdy naszą zgładziliśmy dłońią
Na wielkiej ziemi największego męża,
Za to, że siłą podpierał złodziejów,
Mamy przekupstwem palce nasze kalać,
Sprzedawać naszych godności obszary,
Za co? Za garstkę błyszczącego błota?
Wolę psem zostać i na księżyc czekać,
Niżeli zostać takim Rzymianinem!

Pies

KASJUSZ

Nie drażń mnie, błagam, bo nie zniosę dłużej!
Mówiąc tak do mnie, zbyt się zapominasz;
Jestem żołnierzem, a starszym od ciebie,
A więc zdolniejszym kłaść moje warunki.

BRUTUS

Nie, nie, nie jesteś!

KASJUSZ

Jestem!

BRUTUS

Nie, powtarzam!

KASJUSZ

Skończ, bo ja także mogę się zapomnieć!
Nie kuś mnie więcej przez wzgląd na swą całość.

BRUTUS

Zbyt jesteś mały, aby mnie przestraszyć.

KASJUSZ

Byćże to może?

Kłótnia

⁹⁸frymarczyć (daw.) — targować się, handlować czymś, czym się nie powinno.

BRUTUS

Słuchaj, co chcę mówić.
Mamże ustąpić twym dziecinnym gniewom?
Mam się ulęknąć spojrzeń szalonego?

KASJUSZ

O, Boże, Boże! Wszystkoż to znieść muszę?

BRUTUS

Wszystko i więcej. Wściekaj się od gniewu,
Aż twoje dumne w piersiach pęknie serce.
Dla niewolników porywczosć twą schowaj
I niechaj sługi twoje drżą przed tobą.
Jażbym miał zważać na twoje wybuchy?
Jak pies się czuł przed twym złym humorem?
Sam musisz połknąć jad twojego gniewu,
Choćbyś miał pęknąć, bo odtąd, Kasjuszu,
Będziesz przedmiotem żartów mych i śmiechów,
Ilekcroć żądło twe osie pokażesz.

KASJUSZ

Do tegoż przyszło!

BRUTUS

Lepszy z ciebie żołnierz?
Pokaż to, sprawdź nam twoje samochwalstwo,
Pierwszy radosnie wielkość twą powitam,
Będę się uczył od lepszego wodza.

KASJUSZ

Brutusie, w każdym twym krzywdzisz mnie słowie.
Mówiłem: starszym żołnierzem, nie lepszym;
Czym mówił lepszym?

BRUTUS

Mniejsza, jeśliś mówił.

KASJUSZ

Sam by mnie Cezar traktować tak nie śmiał.

BRUTUS

Lub ty byś raczej nie śmiał go tak kusić.

KASJUSZ

Co? Ja bym nie śmiał?

BRUTUS

KASJUSZ

Nie śmiał go kusić?

BRUTUS

Za żadne skarby nie śmiałbyś, Kasjuszu.

KASJUSZ

Na miłość moją, nie licz na zbyt wiele,
Bom gotów zrobić, czego bym żałował.

BRUTUS

Jużeś to zrobił, coś winien żałować.
Dla mnie twe groźby nie mają postrachu,
Bo tak w uczciwość jestem uzbrojony,
Że nie zwracają mej bacności więcej
Jak⁹⁹ wiatrów świsty. Kiedy cię prosiłem
O trochę złota, prośbę odrzuciłeś.
Nie umiem skarbów wyciskać gwałtami;
Wolałbym z serca mego bić monetę,
Krew kropelkami zamiast drachm wydawać,
Niż z dłoni pracą stwardniałej wieśniaka
Biedną chudobę¹⁰⁰ okrutnie wydzierać.
Żądałem złota na płacę dla armii,
Ty odmówiłeś; czy to godne ciebie?
Czy na twą prośbę tak bym odpowiedział?
W dniu, w którym Brutus sknerą takim będzie,
Przed przyjacielem podły zamknie liczman¹⁰¹,
W dniu tym, Jowiszu, dłoni twej piorunem
Na proch go strzaskaj!

KASJUSZ

Ja nie odmówiłem.

BRUTUS

Tak, odmówiłeś.

KASJUSZ

Nie, nie odmówiłem.

Jakiś ci głupiec odpowiedź mą przyniósł.
Bracie, głęboko serce mi rozdarłeś;
Przyjaźń przyjaciół wady każe znosić,
Brutus większymi niż są robi moje.

BRUTUS

Żalę się na nie, gdym jest ich ofiarą.

KASJUSZ

Bo mnie nie kochasz.

BRUTUS

Nie kocham wad twoich.

KASJUSZ

Przyjaciel ślepy na nie być powinien.

BRUTUS

Pochlebca tylko byłby na nie ślepy,
Choćby tak były ogromne jak Olimp.

KASJUSZ

Śpiesz się, Antoni, młody Oktawianie!
Pomścicie wasze krzywdy na Kasjuszu,
Bo dla Kasjusza ciężarem jest życie,
Nienawidzony przez tych, których kocha,
Dziś przez własnego pokrzywdzony brata,

⁹⁹jak — dziś popr.: niż.

¹⁰⁰chudoba (daw.) — dobytek.

¹⁰¹liczman — żeton zastępujący monetę, przen. coś bezwartościowego.

Który go karci, jakby niewolnika,
Každy błąd jego na regestr zaciąga,
Aby go później w oczy mógł mu cisnąć.
Z żalości mógłbym i duszę wyplakać.
Oto mój sztylet, to pierś moja naga,
W niej serce droższe od skarbów Plutusa¹⁰²,
Jeśliś Rzymianin, wydrzyj je, Brutusie;
Jeśli ci nie dał złota, daję serce,
Utop w nim sztylet, jak niegdyś w Cezarze,
Bo wiem, że nawet gdyś go nienawidził
I wtedy jeszcze kochałeś go więcej,
Niż kiedykolwiek kochałeś Kasjusza.

BRUTUS

Schowaj ten sztylet. Unoś się, jak zechcesz,
I rób, co zechcesz; zezwalam na wszystko,
Sromota¹⁰³ nawet żartem tylko będzie.
Z jagnięciem jesteś wprzagnięty do jarzma;
Gniew w jego sercu jak w krzemieniu ogień,
Pod silnym ciosem wyrzuci iskierkę
I znów ostygnie.

KASJUSZ

Tegoż Kasjusz dożył,
Że został szyderstw Brutusa przedmiotem,
Gdy go zły humor albo smutek dręczy?

BRUTUS

I ja, gdym mówił, w złym byłem humorze.

KASJUSZ

Więc się przyznajesz do winy? Daj rękę!

BRUTUS

A z nią i serce.

KASJUSZ

Brutusie!

BRUTUS

Co mówisz?

KASJUSZ

Czy nie masz w sercu twym dosyć miłości,
By mi przebaczyć chwilę zapomnienia,
Gdy mnie namiętna unosi gwałtowność,
Którą po matce dostałem w dziedzictwie?

BRUTUS

Mam ją, Kasjuszu. Odtąd, ile razy
Wybuchniesz gniewem przeciw Brutusowi,
Brutus pomyśli, że twa zrzędzi matka
I będzie słuchał wyrzutów spokojnie.

Wrzawa za sceną

¹⁰²Plutus — w mitologii gr. bóg bogactwa.

¹⁰³sromota (daw.) — wstyd.

POETA

za sceną

Puść mnie! Zobaczyć naszych muszę wodzów.
Słyszę, spór wiodą, nie byłoby dobrze
Samych zostawić.

LUCJUSZ

za sceną

Nie możesz ich widzieć.

POETA

za sceną

Śmierć tylko jedna zatrzymać mnie zdoła.

Wchodzi

KASJUSZ

Co się to znaczy?

POETA

Wstydzcie się, wodzowie!

Jeden drugiego sercem kochać winien całym;
Bo jestem od was starszy i więcej widziałem.

KASJUSZ

Ha, ha! Czy słyszysz, jak cynik rymuje?

BRUTUS

Cóż to za śmiałość? Precz mi stąd, zuchwalcze!

KASJUSZ

Przebacz mu, proszę, to jego natura!

BRUTUS

Przebaczam żarty, byle były w porę;
Lecz co ma wojna wspólnego z błaznami
Tego rodzaju?

KASJUSZ

Uciekaj, co prędzej!

Wychodzi Poeta — Wchodzi: Lucyliusz i Tytyniusz

BRUTUS

Ponieście rozkaz wszystkim pułkownikom,
Niechaj na nocleg rozbiją namioty.

KASJUSZ

Natychmiast potem wróćcie tu z Messalą.

Wychodzą: Lucyliusz i Tytyniusz

BRUTUS

Teraz, Lucjuszu, daj mi puchar wina.

Wychodzi Lucjusz

KASJUSZ

Nigdy nie myślał, by się twoje serce
Do tego stopnia gniewem mogło unieść.

BRUTUS
Tyle boleści spadło na mnie razem!

KASJUSZ
Gdzie mądrość twoja, by złe przypadkowe
Tak bardzo mogło wziąć górę nad tobą?

Żona, Śmierć, Gniew

BRUTUS
Nikt lepiej znosić nie umie boleści:
Porcja umarła.

KASJUSZ
Kto? Porcja?

BRUTUS
Umarła.

KASJUSZ
A tyś mnie jednak trupem nie położył,
Gdy w tak złą chwilę spór ten wywołałem!
Okrutna strata! Na jaką chorobę?

BRUTUS
Ma nieobecność i bolesny widok
Naglej potęgi srogich triumwirów,
(Bo wieść ta przyszła z wieścią o jej zgonie).
Wszystko to razem Porcję obłąkało,
A korzystając z sług nieobecności,
Żarzące węgle w rozpaczy połknęła.

KASJUSZ
I tak umarła?

BRUTUS
Tak.

KASJUSZ
O, wielki Boże!

Wchodzi Lucjusz z winem i pochodnią

BRUTUS
Nie mówmy o niej. Daj mi puchar wina:
Wszelką urazę w tym pucharze topię.

Pije

KASJUSZ
Z spragnionym sercem toast ten wychylę.
Po same brzegi puchar nalej winem,
Bo nigdy dosyć Brutusa miłości
Pić nie potrafię.

Pije. — Wchodzi: Tytyniusz i Messala

BRUTUS
Zbliż się, Tytyniuszu.
Witaj, Messalo! Tu, przy tej pochodni,
O naszej sprawie naradzmy się spolem.

KASJUSZ
Porcjo, umarłaś!

BRUTUS
Nie mów o niej, błagam! —
Messalo, dzisiaj odebrałem listy,
Że młody Oktawiusz i Marek Antoniusz
Z potężną armią przeciw nam ruszyli,
I wstępnym bojem idą na Filippi¹⁰⁴.

MESSALA
I ja mam listy takiej samej treści.

BRUTUS
Z jakim dodatkiem?

MESSALA
Że triumwirowie
Stu senatorów skazali na gardło¹⁰⁵.

BRUTUS
To się w tym nasze nie zgadzają listy,
Bo w moich czytam, że siedemdziesięciu
Wskutek proskrypcji legło senatorów,
Z nimi Cycero.

KASJUSZ
Cycero?

MESSALA
Zabity,
Zabity wskutek tablic proskrypcyjnych.
A czy od żony nie masz żadnych listów?

BRUTUS
Nie, nie mam żadnych.

MESSALA
To rzecz niepojęta.

BRUTUS
Dlaczego pytasz? Czy piszą ci o niej?

MESSALA
Nie.

BRUTUS
Powiedz prawdę, jeżeliś Rzymianin.

MESSALA
Więc jak Rzymianin słuchaj całej sprawy:
Porcja umarła dziwną bardzo śmiercią.

¹⁰⁴*Filippi* — miasto w Macedonii.

¹⁰⁵*skazać na gardło* (daw.) — skazać na śmierć.

BRUTUS

Więc żegnaj, Porcjo! Wszyscy musim umrzeć;
A o jej śmierci tak myślałem często,
Że dziś spokojnie wieści o tym słucham¹⁰⁶.

MESSALA

Tak wielkie serca wielkie znoszą straty.

KASJUSZ

I ja się tego z ksiązek nauczyłem,
Lecz serce tego znieść by tak nie mogło.

BRUTUS

Teraz do rzeczy. Nie byłoby dobrze
Bez straty czasu ruszyć ku Filippi?

KASJUSZ

Ja bym nie sądził.

BRUTUS

Dla jakich powodów?

KASJUSZ

Niechaj nas raczej szuka nieprzyjaciel,
Śród długich marszów rujnuje zasoby,
Męczy żołnierza i sam się osłabia,
Gdy armia nasza, na spokojnych leżach,
Z całą dzielnością przyjmie osłabionych.

BRUTUS

Dobre powody niech ustąpią lepszym.
Cały kraj między nami a Filippi
Ma dla nas tylko przyjaźń wymuszoną,
I tylko szemrząc spleca kontrybucje¹⁰⁷.
Wróg nasz, przechodząc niechętne powiaty,
Znajdzie tam pomoc w ludziach i w pieniądzach,
I przyjdzie świeższy, silniejszy, zuchwalszy.
Lecz mu te wszystkie odbierzem korzyści,
Jeśli mu stawim czoło pod Filippi,
Niechętną ludność w tyle zostawimy.

KASJUSZ

Słuchaj mnie, bracie —

BRUTUS

Pozwól, jeszcze słowo.

Nie zapominaj, że mamy już wszystko,
Co nam przyjazne mogły dać narody,
Legie w komplecie i dojrzałą sprawę¹⁰⁸;
Z dniem każdym rośnie wrogów naszych siła,
Gdy nas, u szczytu, dzień osłabia każdy.
Jest prąd we wszystkich ludzkich sprawach bystry,
Chwycony w porę wiedzie do zwycięstwa,

¹⁰⁶o jej śmierci tak myślałem często, Że dziś spokojnie wieści o tym słucham — Brutus reprezentuje tu postawę stoicką.

¹⁰⁷kontrybucja — opłata wnoszona przez pokonanego na rzecz zwycięzcy.

¹⁰⁸dojrzała sprawa — prawdop. dobre przygotowanie (od daw. sprawić, czyli przygotować).

Lecz gdy go chybisz, żywota żegluga
Nędznie się kończy na biedy mieliznach.
Na takim prądzie stoimy obecnie,
Płynmy odważnie, dopóki nam służy,
Lub wszystkie nasze zmarnieją nadzieje.

KASJUSZ

Więc, w imię boże, gdy chcesz, idźmy naprzód,
Stawmy im czoło na polach Filippi.

BRUTUS

Wśród długich rozmów noc zapadła ciemna.
Natura musi ulec konieczności,
Dajmy jej chwilę spoczynku w jałmużnie.
Czy nikt z was nie ma nic więcej powiedzieć?

KASJUSZ

Nie; więc dobranoc! A ze świtem naprzód!

BRUTUS

Mój płaszcz, Lucjuszu.

Wychodzi Lucjusz

Żegnam was, Messalo
I Tytyniuszu! Szlachetny Kasjuszu,
Bądź zdrow! Dobranoc i dobry spoczynek!

KASJUSZ

Dobry mój bracie, źleśmy noc zaczęli.
O, mój Brutusie, niech nigdy raz drugi
Podobny rozbrat dusz nie dzieli naszych!

BRUTUS

Wszystko jest dobrze.

KASJUSZ

Dobranoc, mój wodzu!

BRUTUS

Dobranoc, bracie!

TYTYNIUSZ I MESSALA

Dobranoc, Brutusie!

BRUTUS

Żegnam was wszystkich, wszystkim wam dobranoc!

Wychodzą: Kasjusz, Tytyniusz i Messala — Wchodzi Lucjusz z płaszczem
Daj mi płaszcz, chłopcze. A gdzie twoja lutnia?

LUCJUSZ

Tutaj w namiocie.

BRUTUS

Mówisz na pół śpiący.
Biedne pachole¹⁰⁹! Czuwałeś zbyt długo.

¹⁰⁹pachole (daw.) — chłopiec.

Zawołaj Klaudia i kilku mych ludzi,
W moim namiocie niech śpią na wezglówiach¹¹⁰.

LUCJUSZ
Warronie! Klaudio!

Wchodzą Warro i Klaudiusz

WARRO
Czy nas wołasz, panie?

BRUTUS
Proszę was, noc tę śpijcie w mym namiocie,
Być bowiem może, że wkrótce was zbudzę
I w ważnej sprawie poślę do Kasjusza.

WARRO
Będziem gotowi czekać na rozkazy.

BRUTUS
Nie, tego nie chcę i śpijcie w spokoju;
Może się jeszcze namyślę inaczej.

Do Lucjusza
Patrz, oto książka, której tak szukałem,
Sam ją do mojej włożyłem kieszeni.

Studzy kładą się
LUCJUSZ
Byłem też pewny, że mi jej nie dałeś.

BRUTUS
Przebacz mi, chłopcze, często pamięć tracę.
Czy możesz jeszcze ze snem walczyć chwilę,
Wydobyć z lutni dwa lub trzy akordy?

LUCJUSZ
Jeśli chcesz, panie.

BRUTUS
Chciałbym, jeśli możesz.
Zbyt cię kłopotczę, lecz wiem, żeś jest chętny.

LUCJUSZ
To ma powinność.

BRUTUS
Nie chciałbym jednakże,
Żeby powinność przechodziła¹¹¹ możliwość:
Wiem, że krwi młodej trzeba wypoczynku.

LUCJUSZ
Już spałem chwilę.

BRUTUS
I jeszcze spać będziesz,
Nie mam zamiaru długo cię zatrzymać.

¹¹⁰*wezglowie* — tu: krótsza krawędź łóżka.

¹¹¹*przechodzić* (daw.) — przekraczać.

Jeśli żyć będę, znajdziesz we mnie, chłopcze,
Dobrego pana. Muzyka i pieśń
Jaka pieśń senna! O, śnie, rozbójniku,
Twą ołowianą trąciłeś maczugą
Chłopię, co pieśnią chciało cię powitać!
O, dobre moje pacholę, dobranoc!
Nie chcę cię dręczyć, nie myślę cię budzić.
Lecz się chylając, mógłbyś lutnię strzaskać,
Więc ją usunę; dobranoc, mój chłopcze! —
Zobaczmy teraz — czym nie zagiął karty,
Gdziem wczoraj stanął? A, tutaj, znalazłem.

Siada. — Wchodzi Duch Cezara.
Jak blade światło! Ha, kto się tu zbliża?
To tylko słabych oczu mych złudzenie
Straszne to stawia przede mną widziadło.
Coraz się zbliża. Czy to rzeczywistość?
Czy to bóg jaki, czy anioł, czy szatan
Krew moją mrozi, włos na głowie jeży?
Ktoś jest? odpowiedz!

Duch

DUCH

Twój zły duch, Brutusie.

BRUTUS

Po co przychodzisz?

DUCH

Aby ci powiedzieć,
Że się zobaczym znowu pod Filippi.

BRUTUS

Więc cię zobaczę jeszcze?

DUCH

Pod Filippi.

znika

BRUTUS

Więc dobrze, znów cię ujrzę pod Filippi.
Zaledwie zniknął, serce mi wróciło.
Zły duchu, chciałbym dłużej z tobą mówić. —
Chłopcze! Lucjuszu! Klaudiuszu! Warronie!
Zbudźcie się!

LUCJUSZ

Lutnia była rozstrojona.

BRUTUS

On jeszcze marzy, że ma lutnię w ręku.
Zbudź się, Lucjuszu!

LUCJUSZ

Panie!

BRUTUS

Czyś co marzył,
Żeś śpiąc tak wrzasnął?

LUCJUSZ
Nie wiedziałem, panie,
Żem przez sen wołał.

BRUTUS
A wołałeś przecie.
Czyś nic nie widział?

LUCJUSZ
Nic, panie.

BRUTUS
Śpij znowu.
Hoła, Klaudiuszu! Obudźcie się wszyscy!

WARRO
Panie!

KLAUDIUSZ
Panie!

BRUTUS
Co mają znaczyć krzyki wasze we śnie?

WARRO I KLAUDIUSZ
Czyśmy krzyczeli?

BRUTUS
Czy nic nie widziałeś?

WARRO
Nic nie widziałem.

KLAUDIUSZ
Ani ja, mój panie.

BRUTUS
Idź, Kasjuszowi zanieś pozdrowienie,
Powiedz, niech naprzód swe prowadzi pulki,
My pójdziem za nim.

WARRO I KLAUDIUSZ
Idźmy spełnić rozkaz.

Wychodzą
AKT PIĄTY

SCENA I

Równiny pod Filippi

Wchodzą: Oktawiusz, Antoniusz i ich Wojska

OKTAWIUSZ
Wszystkie się moje spełniły nadzieje.
Wróg, twoim zdaniem, miał przyłgnać do wzgórz¹¹².
Miał nie mieć serca zstąpić na dolinę;
Nie tak się stało, armia się ich zbliża,

¹¹²wzgórzy — dziś popr. forma D.lm.: wzgórz.

Na tych równinach chce na nas uderzyć,
I przed wyzwaniem jeszcze w szranki wstąpić.

ANTONIUSZ

W sercu ich czytam, przenikam ich myśli:
Chętnie ku innym ciągnęliby stronom;
A teraz z trwożnym nacierają męstwem,
Jakby nas chcieli pozorem przekonać,
Że mają serce, choć im na nim zbywa.

Wcbodzi Połaniec

POŚLANIEC

Szykujcie pułki do boju, wodzowie,
Wróg się przybliży w wojennym rynsztunku,
Krwawą chorągiew, znak bitwy, wywiesił,
I lada chwila z naszymi się zetrze.

ANTONIUSZ

Prowadź twe pułki i na lewym skrzydle
Rozwiń powoli szyk twój, Oktawiuszu.

OKTAWIUSZ

Ja zajmę prawe, ty weź lewe skrzydło.

ANTONIUSZ

W stanowczej chwili skąd to sprzeciwianie?

OKTAWIUSZ

To woła moja, a nie sprzeciwianie.

Marsz. — Przy odgłosie bębnow wchodzą: Brutus, Kasjusz i ich Armie, Lucyliusz, Tytyniusz, Messala i inni

BRUTUS

Patrzcie, stanęli, chcą parlamentować.

KASJUSZ

Stój, Tytyniuszu! Wystąpmy, słuchajmy.

OKTAWIUSZ

Marku Antoni, czy damy znak boju?

ANTONIUSZ

Nie, nie, Cezarze, czekajmy ataku.
Zbliźmy się do nich, chcą nam coś powiedzieć.

OKTAWIUSZ

Stójcie w milczeniu, na znak nasz czekajcie.

BRUTUS

Słowa przed ciosem, czy nie tak, rodacy?

OKTAWIUSZ

Lecz nie my słowa nad ciosy przenosim.

BRUTUS

Nad zły cios jednak lepsze dobre słowo.

ANTONIUSZ

W złych twoich ciosach dobre dajesz słowa,
Dowiodłeś tego, gdy Cezara serce
Przebiłeś, wrzeszcząc: „Niech żyje nasz Cezar”!

KASJUSZ

Marku Antoniuszu, ciosów twych natura
Dotąd przynajmniej jeszcze nam nieznana;
Twe słowa pszczoły hyblejskie¹¹³ okradły,
Miód im zabrały...

ANTONIUSZ

...Zostawiły żądła.

KASJUSZ

Nie tylko żądła i głos im zabrały,
Brzęczenie także skradłeś im, Antoni,
Dlatego mądrze grozisz, nim ukłujesz.

ANTONIUSZ

Wy nie brzęczeli, gdyście podły sztylet
W Cezara piersiach pospołu szczerbili,
Nie, wyście łasić się jak psy woleli,
Wyście jak małpy wyszczerzali zęby,
Cezara nogi całując poddańczo,
Gdy z tyłu Kaska, ten kundel piekielny,
W szyi Cezara sztylet swój utopił.
O, wy pochlebcy!

KASJUSZ

Pochlebcy! — Brutusie,
Sam sobie teraz podziękuj za wszystko;
Ten by nas język nie krzywdził tak dzisiaj,
Gdyby me zdanie podówczas przemogło.

OKTAWIUSZ

Do rzeczy! Jeśli już w samych słów starciu
Pot wilży czoła, gdy przyjdzie do próby,
Czerwiejsza rosa popłynie strugami.
Patrz, na spiskowców dobywam oręża;
A kiedy oręż ten wróci do pochwy?
Nigdy, dopóki nie będą pomszczone
Wszystkie trzydzieści trzy rany Cezara,
Albo dopóki na drugim Cezarze
Zdrajców sztylety nie spełnią morderstwa.

Krew, Słowo

BRUTUS

Od zdrajców ręki nie zginiesz, Cezarze,
Chyba, że sam ich z sobą sprowadziłeś.

OKTAWIUSZ

Tak się spodziewam, bo się nie rodziłem,
Ażeby legnąć od szabli Brutusa.

¹¹³pszczoły hyblejskie — miód hyblejski był w starożytności uważany za najślodszy.

BRUTUS

Choćbyś najpierwszym był z twojego rodu,
Nie mógłbyś piękniej umierać, nędzniku!

KASJUSZ

Niesforny student, pajaca hulaki
Godny towarzysz, śmierci takiej nie wart.

ANTONIUSZ

Zawsze, jak widzę, ten sam stary Kasjusz.

OKTAWIUSZ

Idźmy, Antoni. Żeby skończyć, zdrajcy,
Teraz wam nasze ciskam w twarz wyzwanie
Jeżeli macie serce dzisiaj walczyć,
Wystąpcie dzisiaj, lub kiedy zechcecie.

Wychodzą: Oktawiusz, Antoniusz i ich Armia

KASJUSZ

Dmij teraz, wicherze! Wzdymajcie się, fale!
A ty, płyn, barko! Zaryczyła burza,
Traf wszystkim rządzi.

BRUTUS

Słuchaj, Lucyliuszu.

LUCYLIUSZ

Panie!

Brutus i Lucyliusz rozmawiają na stronie

KASJUSZ

Messalo!

MESSALA

Co chcesz mi powiedzieć?

KASJUSZ

Messalo, dzisiaj moje urodziny;
W tym dniu, przed laty, urodził się Kasjusz.
Daj mi twą rękę, Messalo, bądź świadkiem,
Że jak Pompejusz¹¹⁴, mimo mojej woli,
Na jednej bitwy stawilem wypadek
Nasze swobody i przyszyły los Rzymu¹¹⁵.
Wiesz, że byłem wiernym Epikura¹¹⁶ uczniem,
Ale dziś zmieniam dawną moją wiarę,
I wróżbom trochę dowierzać zaczynam.
Gdyśmy z Sard wyszli, na pierwszej chorągwi,
Jakby na grzędzie, usiadły dwa orły,
I z rąk żołnierzy naszych pastwę jadły,
Towarzyszyły nam aż do Filippi,
Ale dziś rano oba odleciały,

¹¹⁴*Gnaeus Pompeius Magnus* (106 p.n.e.–48 p.n.e.) — zwany Wielkim, polityk i dowódca wojskowy, współtwórca I triumwiratu, przegrał wojnę domową z Juliuszem Cezarem.

¹¹⁵*mimo mojej woli, Na jednej bitwy stawilem wypadek Nasze swobody i przyszyły los Rzymu* — parafraza przekazanych przez historyków słów Brutusa; jego pierwotny plan zakładał unikanie potyczki lądowej z triumwirami, podczas gdy flota na Adriatyku odcinała ich od Rzymu.

¹¹⁶*Epikur* (341 p.n.e.–270 p.n.e.) — filozof grecki, uznawał że człowiek winien się keirować przede wszystkim przyjemnością; podkreślał też, że niczego nie należy przyjmować na wiarę, pierwszeństwo przyznając obserwacji i logicznemu rozumowaniu na jej podstawie.

A na ich miejsce kruki, wrony, kanie
Krążą nad nami i patrzą nam w oczy,
Jak na żer pewny, na pól już umarły,
Cieniem swych skrzydeł, jak śmiertelną płachtą,
Owiły wszystkie armii naszej pułki,
Na śmierć skazane.

MESSALA

O, nie wierz w te gusła!

KASJUSZ

W części też tylko wierzę im, Messalo,
Bo duch mój świeży i zawsze gotowy
Z niebezpieczeństwem bez trwogi się mierzyć.

BRUTUS

Tak, Lucyliuszu.

KASJUSZ

Szlachetny Brutusie,
Niechaj nam bogi¹¹⁷ dzisiaj dopomogą,
Byśmy w pokoju starości dożyli!
Lecz gdy niepewne wszystkie ludzkie sprawy,
Przygotowanym na wszystko być trzeba.
Jeżeli bitwę przegramy, Brutusie,
To już ostatnia nasza jest rozmowa;
Jakie na potem są twoje zamysły?

BRUTUS

Tę filozofię wezmę za mistrzynię,
Z którą Katona¹¹⁸ potępiłem rozpacz,
Gdy własną ręką oswobodził duszę.
Mym sądem¹¹⁹, bojaźń ten nikczemną zdradza,
Kto sam żywota nic swego przecina,
Przyszłych wypadków obłąkany groźbą.
Co do mnie, zbrojny w cierpliwość chcę czekać,
Póki Opatrzność, która światem rządzi,
Swoich wyroków nie spełni nad nami.

KASJUSZ

Chcesz, zwyciężony, przez ulice Rzymu
Za triumfalnym postępować wozem¹²⁰?

BRUTUS

O nie, Kasjuszu, nie myśl, aby Brutus
Miał Rzym zobaczyć jak zwycięzców jeniec;
Zbyt wielkie serce w piersiach jego bije.
Ale co w Idach marca się poczęło,
To w dniu dzisiejszym rozstrzygnąć się musi.
Nie wiem, czy kiedy zobaczymy się znowu,
Więc przyjm ostatnie moje pożegnanie.
Bądź zdrów, Kasjuszu, na wieki! Na wieki!

¹¹⁷ *bogi* — dziś popr. forma M.lm.: bogowie.

¹¹⁸ *Katon Młodszy* (95 p.n.e.–46 p.n.e.) — rzymski polityk i filozof, zwolennik stoicyzmu. Popelnił samobójstwo, nie zgadzając się z końcem rzymskiej republiki.

¹¹⁹ *mym sądem* — dziś: moim zdaniem.

¹²⁰ *za triumfalnym postępować wozem* — według rzymskiego zwyczaju podczas triumfu za wozem wiozącym zwycięskiego wodza szedł wódz armii pokonanej.

Gdy się zobaczymy, uśmiechniem się znowu,
Gdy nie, na zawsze żegnamy się teraz.

KASJUSZ

Bądź zdrow, Brutusie, na wieki! Na wieki!
Gdy się zobaczymy, uśmiechniem się znowu,
Gdy nie, na zawsze żegnamy się teraz.

BRUTUS

Więc naprzód! Naprzód! — O, gdyby mógł człowiek
Przewidzieć koniec sprawy przed dnia końcem!
Lecz dość jest wiedzieć, że dzień się ten skończy
I że z dnia końcem rozstrzygnie się sprawa.
Naprzód!

Wychodzą

SCENA II

Plac boju pod Filippi

Alarm. — Wchodzą: Brutus i Messala

BRUTUS

Na koń, Messalo! Na koń! I galopem
Na lewe skrzydło rozkazy te ponieś.

Głośny alarm

Niech żwawo natrą, bo widzę dowodnie,
Chwiał się zaczyna skrzydło Oktawiusza,
Całe w rozsypkę na pierwszy cios pójdzie.
Pędź, pędź Messalo! Niech masą uderzą.

Wychodzą

SCENA III

Inna część pola bitwy

Alarm. — Wchodzą: Kasjusz i Tytyniusz

KASJUSZ

Patrz, Tytyniuszu, patrz, tchórze pierzchają!
Wrogiem mych własnych zostałem żołnierzy.
Tęgo sztandaru chorąży tył podał¹²¹,
Zabiłem tchórza, sam wziąłem chorągiew.

TYTYNIUSZ

Brutus za wcześniej wydał znak ataku,
Za pierzchającym skrzydłem Oktawiusza
Nazbyt gorąco w pogoń się zapuścił;
Gdy żołnierz jego na rabunek pobiegł,
Naszych zwycięski otoczył Antoniusz.

Wchodzi Pindarus

PINDAR

Uciekaj, wodzu, uciekaj co prędzej!
Marek Antoniusz zdobył twe namioty;
Uciekaj, wodzu, póki jeszcze pora!

¹²¹tył podać (daw.) — uciec.

KASJUSZ

Wzgórze to jeszcze dosyć jest odległe.
Spojrz, Tytyniuszu, czy mnie oczy mylą,
Czy to są moje namioty w płomieniach?

TYTYNIUSZ

Twoje.

KASJUSZ

Przez Boga! Konia mego dosiądź,
Nie szczędź ostrogi, dotrzyj, gdzie te pulki,
I wracaj do mnie z pewną wiadomością,
Czy to są nasi, czy nieprzyjaciele.

TYTYNIUSZ

Z szybkością myśli powrócę, Kasjuszu.

wychodzi

KASJUSZ

A ty, Pindarze, wdrap się na szczyt skały,
Wzrok mój zbyt słaby, patrz za Tytyniuszem,
Powiedz, jak stoi bitwa na dolinie.

Wychodzi Pindarus

W tym dniu raz pierwszy życie zobaczyłem,
Czas mój zbiegł koło — w tym dniu zamknę oczy.

PINDAR

za sceną

Wodzu, mój wodzu!

KASJUSZ

I cóż zobaczyłeś?

PINDAR

Za Tytyniuszem wrogów pędzi szwadron —
Już go otoczył — lecz on pędzi jeszcze —
Już go dobiega — śmiało, Tytyniuszu! —
Już zsiadło kilku i on z konia zskoczył —
Już go pojмали — słyszysz krzyk triumfu?

Okrzyki

KASJUSZ

Dość tego, wracaj, dosyć już widziałeś! —
Jazbym tchórzliwie przeciągnąć chciał żywot,
Gdy pod mym okiem przyjaciel mój wzięty?

Wchodzi Pindarus

Zbliż się! Pamiętasz, na partyjskich polach
Wziąłem cię jeńcem, darowałem życie,
A ty przysiągłeś, że jak wierny sługa,
Ślepo me wszystkie rozkazy wykonasz.
Przyszła godzina, dotrzyмай przysięgi.
Wracam ci wolność, a dobrą tę klingę,
Która Cezara przeszyła wnętrzości,
W sercu mym utop.
Nie odpowiadaj — uchwyc tę rękojeść,
A gdy osłonię twarz, jak teraz, uderz!

Sługa, Samobójstwo

Uderz! Cezarze, śmierć twoja pomszczona,
Tą samą klingą, co ciebie zabiła.

Umiera

PINDAR

Jestem więc wolny! Nie chciałbym nim zostać,
Gdybym własnego słuchać mógł natchnienia.
Bądź zdrow, Kasjuszu! Pindar tam się skryje,
Gdzie nigdy rzymskie nie ujrzą go oczy.

Wychodzi. — Wchodzi: Tytyniusz i Messala

MESSALA

To tylko klęska klęską okupiona.
BRUTUS przełamał skrzydło Oktawiusza,
Jak nasze legie pierzchyły przed Antonim.

TYTYNIUSZ

Ta wieść pociechą będzie dla Kasjusza.

MESSALA

Gdzieś go zostawił?

TYTYNIUSZ

Na tym właśnie wzgórzu,
Z Pindarem, wiernym jego niewolnikiem.

MESSALA

Czy to nie Kasjusz?

Trup

TYTYNIUSZ

O Boże! Bez życia!

MESSALA

Czy to nie Kasjusz?

TYTYNIUSZ

To był kiedyś Kasjusz,
Lecz już go nie ma! — Słońce zachodzące,
Jak w twych czerwonych zapadasz promieniach,
Tak w krwi czerwonej zapadł dzień Kasjusza!
Z nim Rzymu słońce zagasło na wieki!
I nasz dzień zmierzcha, tu prac naszych koniec!
A mgły i chmury niebezpieczeństw wschodzą!
To dzieło trwogi to jazdy mej skutek.

MESSALA

To dzieło trwogi o jazdy twej skutek.
Okrutny błędzie, melancholii synu,
Czemuż przedstawiasz łatwowiej myśli
To, czego nie ma? Zbyt łatwo poczęty,
Nigdy szczęśliwie na świat nie przychodzisz,
Zawsze zabijasz własną swoją matkę.

TYTYNIUSZ

Gdzieś jest, Pindarze? Pindarze, czy słyszysz?

MESSALA

Szukaj go pilnie, ja tymczasem biegnę
Wieścią tą ucho Brutusowe przeszyć,
O tak jest, przeszyć, bo zatrutej strzały
Lub świst pocisku mniej by je przeraził,
Niż gorzka powieść, którą mu przyniosę.

TYTYNIUSZ

Śpiesz się; tymczasem wyszukam Pindara.

Wychodzi Messala

Po coś mnie wysłał, waleczny Kasjuszu?
Alboż przyjaciół twoich nie spotkałem,
Którzy złożyli ten zwycięski wianek
Na moim czole, abym ci go przyniósł?
Czy nie słyszałeś triumfalnych krzyków?
Wszystkoś, jak widzę, na opak tłumaczył.
Lecz przyjm ten wianek, Brutus mi polecił,
Bym ci go oddał; wypełniam rozkazy.
Przybądź, Brutusie! Zobacz, Kasjuszowi
Po śmierci nawet jaką cześć oddaję.
To Rzymianina święty obowiązek.
Mieczu Kasjusza — pozwólcie mi, bogi —
Do Tytyniusza serca szukaj drogi!

Umiera

Alarm. Wchodzą: Messala, Brutus, młody Kato, Strato, Wolumnius, Lucyliusz

BRUTUS

Gdzie, gdzie, Messallo, ciało jego leży?

MESSALA

Patrz, tam. Tytyniusz nad umarłym płacze.

BRUTUS

Twarz jego w niebo patrzy.

KATO

On zabity.

BRUTUS

Cesarze, jakżeś jeszcze jest potężny!
Twój duch, Juliuszu, błąka się po ziemi,
Ku piersiom naszym nasze zwraca miecze.

Alarm w odległości

KATO

O, Tytyniuszu! Patrzcie, żołnierz dzielny
Wianek ten złożył na Kasjusza trupie.

BRUTUS

Czy jeszcze żyje dwóch podobnych Rzymian?
Ostatni z Rzymian, żegnaj cię na wieki!
Nigdy już takich Rzym nie wyda mężów!
Więcej winienem łez mu, przyjaciele,
Niż moje oczy wylać teraz mogą.
Lecz, mój Kasjuszu, przyjdzie na to pora.
Teraz to ciało do Tassos wyprawcie,
W naszym obozie grzebać go nie mogę,

Aby serc naszych hartu nie osłabić.
Naprzód, Katonie! Spieszmy, Lucyliuszu,
Na pole bitwy! A ty, Labeonie,
Prowadź twe hufce! Już trzecia godzina;
Dość mamy czasu przed zachodem słońca
Naszych przeznaczeń dowiedzieć się końca.

Wychodzą

SCENA IV

Inna strona placu bitwy

Alarm. Wchodzą, walcząc, Żołnierze dwóch armii; później Brutus, Kato, Lucyliusz i inni

BRUTUS

Jeszcze, rodacy, raz jeszcze uderzmy!

KATO

Gdzie bękart, co by na krok chciał się cofnąć?

Kto chce iść za mną? Obwołam me imię:

Mym ojcem Marek Kato, jestem wrogiem

Wszystkich tyranów, wolnych przyjacielem.

Słuchajcie, ojcem moim Marek Kato!

Uderza na nieprzyjaciela

BRUTUS

A jam jest Brutus, jam jest Markus Brutus,

Brutus, wolności ojczystej obrońca!

Wychodzi, atakując nieprzyjaciela. — Kato ranny upada

LUCYLIUSZ

Zginąłeś, młody, szlachetny Katonie!

Zginąłeś dzielnie, jak zginął Tytyniusz!

Więc cześć ci wieczna, o synu Katona!

I ŻOŁNIERZ

Poddaj się, albo z ręki mojej zginiesz!

LUCYLIUSZ

Tylko dlatego poddam się, by zginąć.

Zabierz to wszystko, ale wręcz mnie zabij.

Daje mu pieniądze

Zabij Brutusa, szczyć się jego śmiercią.

I ŻOŁNIERZ

Uchowaj Boże! szlachetny to jeniec.

2 ŻOŁNIERZ

Otwórzcie szyki, a wodzom donieście:

Brutus pojmany!

I ŻOŁNIERZ

Ja tym będę posłem.

Lecz sam Antoniusz, wódz nasz, się przybliży.

Wchodzi Antoniusz

Brutus pojmany, Brutus naszym jeńcem.

ANTONIUSZ
Gdzie on?

LUCYLIUSZ
Bezpieczny, Brutus jest bezpieczny,
I nigdy, nigdy żaden nieprzyjaciel
Nie weźmie jeńcem żywego Brutusa.
Od tej go hańby niechaj Bóg wybawi!
A gdy go spotkasz, żywego lub trupem,
Ujrzysz, że Brutus zawsze jest Brutusem.

ANTONIUSZ
To nie jest Brutus, ale, przyjaciele,
Jeniec to równie jak Brutus kosztowny.
Bo takich mężów, jak on, chciałbym raczej
W liczbie przyjaciół, niż wrogów mych liczyć.
Idź teraz, zobacz, jaki los Brutusa,
Do Oktawiusza powracaj namiotu,
A przynieś pewną o wszystkim wiadomość.

Wychodzą

SCENA V

Inna część pola bitwy

Wchodzą: Brutus, Dardaniusz, Klitus, Strato i Wolumniusz

BRUTUS
Idźmy, ubogie przyjaciół mych resztki,
Idźmy wypocząć chwilę na tej skale.

KLITUS
Statyliusz swoją zapalił pochodnię,
Nie wrócił jednak — zginął lub pojmany.

BRUTUS
Usiądź, Klitusie. Zabójstwo jest hasłem,
To dziś obyczaj. Słuchaj mnie, Klitusie.

Mówi mu do ucha

KLITUS
Co? ja, mój wodzu? Nie, za skarby świata!

BRUTUS
Cicho, dość na tym.

KLITUS

Sam wolę się zabić.

BRUTUS
Mój Dardaniuszu —

mówi mu do ucha

DARDANIUSZ

Ja miałbym to zrobić?

KLITUS
O, Dardaniuszu!

DARDANIUSZ

Klitusie?

KLITUS

Wyznaj bez obawy,
Co grzesznie Brutus zażądał od ciebie?

DARDANIUSZ

Chce, bym go zabił. Patrz, jak zadumany.

KLITUS

Boleść przepelnia szlachetne naczynie,
A zbytek żalu przez oczy wycieka.

Łzy

BRUTUS

Zbliż się, chcę mówić z tobą, Wolumniuszu.

WOLUMNIUSZ

Co mi rozkażesz?

BRUTUS

Słuchaj, przyjacielu,
Dwukroć Cezara duch mi się pokazał,
Pierwszy raz w Sardes, a ostatniej nocy
Tu, pod Filippi. Czuję, Wolumniuszu,
Że przyszła moja ostatnia godzina.

WOLUMNIUSZ

O nie, mój wodzu!

BRUTUS

Jestem tego pewny.
Widzisz, jak stoją świata tego sprawy:
Wróg już nas przyparł do brzegów przepaści,
Samym w nią skoczyć piękniej dla nas będzie
Niż czekać, póki on nas tam nie wtrąci.
Wszak razem młodość spędziliśmy w szkole;
Przez pamięć na tę lat dziecięcych przyjaźń
Trzymaj rękojeść szabli mej, aż ostrze
W piersiach utopię.

Samobójstwo

WOLUMNIUSZ

To nie jest usługa,
Którą przyjaciel winien przyjaciółom.

Alarm

KLITUS

Uciekaj, wodzu! Uciekaj! Czas drogi!

BRUTUS

Żegnaj was wszystkich! I ciebie, Stratonie,
Choć mnie nie słyszysz, twardym snem ujęty.
Dla mego serca wielką to pociechą,
Że w całym ciągu smutnego żywota
Jednego nawet nie spotkałem zdrajcy.
Kłęska ta większą będzie dla mnie chwałą,
Niż triumwirom podle ich zwycięstwo.
Więc bądźcie zdrowi! Bo język Brutusa

W tych słowach kończy życia jego dzieje.
Już noc nad mymi zawisła oczyma,
Spocząc chcą kości, które pracowały,
By w końcu tej się doczekać godziny.

Alarm. Krzyki za sceną: uciekaj! uciekaj! uciekaj!

KLITUS

Uciekaj, wodzu!

BRUTUS

Pośpieszę za wami.

Wychodzą: Klitus, Dardaniusz, Wolumniusz
Proszę cię, Strato, zostań przy twym panu.
Mnogie dowody uczciwości dałeś,
Odblask honoru twój upiękniał żywot,
Więc miecz mój uchwyc, odwróć twe oblicze,
A nie drgnij, kiedy na klingę się rzucę.
Czy chcesz, Stratonie?

STRATO

Daj mi wprzód twą rękę.

Bądź zdrów, mój panie!

BRUTUS

Bądź zdrów, dobry Strato!

Cesarze, niech się twój duch dziś ukoj!
Mniej chętnie strugę krwi toczyłem twojej!

Rzuca się na swój miecz i umiera

Alarm. Ucieczka. Wchodzą: Oktawiusz, Antoniusz, za nimi Messala i Lucyliusz; wojsko

OKTAWIUSZ

Co to za człowiek?

MESSALA

Sługa mego wodza.

Strato, gdzie pan twój?

STRATO

Od kajdan tych wolny,

W których ty jesteś. Teraz nieprzyjaciel
Może go tylko na popiół obrócić,
Bo Brutus zginął od Brutusa ręki;
Nikt śmiercią jego szczyścić się nie będzie.

LUCYLIUSZ

O, Brutusowi tak przystało skończyć!
Tak jak żył, umarł. Dzięki ci, Brutusie,
Żeś Lucyliusza sprawdził przepowiednie.

OKTAWIUSZ

Biorę do siebie wszystkich sług Brutusa.
Czy chcesz w moim domu twych dni resztę spędzić?

STRATO

Jeśli Messala polecić mnie zechce.

OKTAWIUSZ
Zrób to, Messalo.

MESSALA
Powiedz, jak wódz umarł?

STRATO
Trzymałem szablę, sam się na nią rzucił.

MESSALA
Weź do twej służby tego, który oddał
Mojemu panu ostatnią przysługę.

ANTONIUSZ
To najzaciejszy z nich wszystkich Rzymianin.
On jeden tylko ze wszystkich spiskowych
Nie podniósł ręki zazdrością popchnięty,
Ale w szlachetnej i uczciwej myśli
Związał się z nimi dla ojczyzny dobra.
Cały tok jego życia był łagodny:
Wszystkie żywioły tak się w nim skleiły,
Że na ten widok wstać mogła natura,
Rzec ziemi całej śmiało: „To był człowiek”!

Sława, Honor

OKTAWIUSZ
Z należnym holdem dla Brutusa cnoty
Zwłokom pogrzebne wyprawim obrzędy,
Na tę noc w moim niech spoczną namiocie
Ze czią należną kościom wojownika.
A teraz idźmy, i w nagrodę męstwa
Dzielimy owoce naszego zwycięstwa.

POSŁOWIE¹²²

Józef Ignacy Kraszewski

„Przypomnijmy sobie — pisze Gervinus w swych studiach nad Szekspirem — z jaką swobodą i samoistością poeta źródłami swymi się posługuje. Gdy mu się trafiło mieć do czynienia ze starym dramatem, najczęściej całą formę jego precz odrzucał, zatrzymując tylko sam wątek i imiona. Ze skąpej noweli włoskiego pochodzenia rzadko mógł skorzystać, dopóki jej wprzód zupełnie nie rozpruł, charakterzy do niej tworzyć zmuszony na nowo. Potrzeba sobie przypomnieć płaskie, suche opowiadania, z których większa część dramatów jego powstała; przetworzone całkowicie, dopełnione logicznym wywodem pobudek czynności, zmienione częstokroć co do treści. Nawet kroniki swej historii angielskiej, jakkolwiek z poszanowaniem obchodził się z nimi, musiał wszakże, aby w nie wlać życie, wielokroć rozszerzać, uzupełniać treścią niehistoryczną; objaśniające motywy czynów często bardzo dodawać”.

„Cale¹²³ inny, zdumiewający stosunek zachodzi pomiędzy poetą naszym i jego Plutarchem¹²⁴, którego w tłumaczeniu Tomasza North (1579) czytał. Proste, naiwne, a przecież nie bez fantazji pojęcie i sposób przedstawiania spraw ludzkich tego historyka, tak mu do umysłu i uczucia przemawiało, że tu swobodę swą całkiem pohamował, samoistości się wyrzekł i historyczny tekst niemal tylko przepisywał. Nie umiemy powiedzieć, gdzie się nam Szekspir większym wydaje: tam, gdzie ze skąpych źródeł tworzył wszystko, czy tu,

¹²² *Posłowie* — tytuł od redakcji WL.

¹²³ *cale* (daw.) — całkiem.

¹²⁴ *Plutarch* (50 n.e.–ok. 125 n.e.) — grecki filozof i historyk, specjalizujący się w spisaniu żywotów sławnych ludzi.

gdzie wszystko znalazł i przejął — czy jego twórczości siłę i bogactwo, czy wstrzemięźliwość i zaparcie bardziej podziwiać mamy. Daleki od wszelkiej zarozumiałości autorskiej i uganiania się za oryginalnością, idzie tu za klasycznym dziejów opowiadaczem, nie myśląc przerabiać natury, starając się owszem zachować jej kształty nietknięte, tak jak je znalazł u niego. Jeżeli gdzie, to w tym rysie maluje się to poczucie prawdy i skromności, która charakteryzuje poetę”.

Uwaga ta Gervinusa do wszystkich dramatów klasycznych Szekspira zastosować się daje, choć nie zawsze im na korzyść wychodzi. Plutarch niezaprzeczenie cenniejszym był materiałem, niż stare, ułomne dramata i nieforemne a blade nowele. Co się tyczy Holinsheda, Gervinus zdaje się zapominać, jak wiernie szedł za nim poeta, gdziekolwiek w nim znalazł tradycję i echo życia. Postępowanie z nim nie różni się wcale od użycia Plutarcha. Szekspir oboma posługiwał się jednakowo; poprawiał klasycznego dziejopisa, gdzie charakterystyka jego zdała mu się niedostateczną lub fałszywą, tak samo jak Holinsheda; obu przepisywał, gdy w nich znalazł prawdę. Geniusz Szekspira był nade wszystko sumiennym, szanował piękno i prawdę, gdziekolwiek natrafił na nie, a gdzie ich brakło, własnym poczuciem obojga dopełniał.

Z dramatów starożytnych *Juliusz Cezar*, zdaniem wielu, stoi niemal najwyżej. W Anglii, za czasów Szekspira, do którego najdojrzałszych prac się liczy, miał powodzenie nadzwyczajne.

Przedmiot, jak wyżej mówiliśmy, wzięty z dwóch życiorysów Plutarcha, ożywiony niewielu dotworzonymi szczegółami. Jak w *Koriolanie*¹²⁵, tak w *Cezarze*, poeta wyrzekł się dobrowolnie jednego żywiołu, który i własne jego usposobienie i tradycja teatralna gdzie indziej niezbędnym prawie czyniły: świat poziomy, sfery życia prozaiczne, ze swym uśmiechem chłodnym i szyderskim, z niewiarą odczarowującą, z sarkazmem na ustach, tu się wcale nie ukazują. Powaga przedmiotu, uroczystość sceny, nie potrzebowała kontrastu, który by ją podnosił i potęgował. Jak w *Koriolanie*, tak tu Szekspir strzegł się barwę ich świetną, nastrój wysoki nadwierać czymś powszednim i trywialnym. Harmonia całości, żadnym tonem fałszywym nie zamącona, różni się od większej części dramatów Szekspira. Życie powszednie pozostaje za ramami obrazu, Koriolan i Brutus obracają się w atmosferze klasycznej, wśród postaci wybranych... Kobiety nawet występują tylko epizodycznie, nie samoistnie, dopełniając, tak aby przez nie bohater główny tłumaczył się i w nich odzwiercadlał. Wolunnia, Wirgilia, Porcja, są to niby posągi na piedestałach w portyku ustawione, za ledwie z główną akcją związane. Jak w ówczesnym życiu Rzymian, tak na scenie role ich są wielce podrzędne.

Juliusz Cezar właściwiej winien by się nazywać Brutusem. Dramat tylko przez poszanowanie głośniego imienia, które miało urok pociągający, otrzymał tytuł niezupełnie usprawiedliwiony. Charakter Brutusa, myśl jego panuje tragedii; Cezar mniej czynny, ukazujący się w pewnym oddaleniu, niknie zupełnie w trzecim akcie.

Przeżyta już jego wielkość nie obudza takiego zajęcia jak surowa, posępna, z wielkim zamilowaniem wyrzeźbiona postać republikanina- mściciela. Ten męczennik idei wielkiej, którego ideały rozbijają się o walkę z rzeczywistością, z przebiegłością Antoniusza, z testamentem Cezara, z niestałością tłumy, i tu, jak w *Koriolanie*, odmalowanego z Arystofanesowską¹²⁶ prawdą, jest widocznie bohaterem dramatu.

Lud ukazuje się tu znowu w znanych nam z *Koriolana* barwach. Niezbity to, wiekami stwierdzony pewnik, że masy równie łatwo uwieść, jak odwieść się dają, pchnąć do miłości i zwrócić do ostracyzmu¹²⁷, z miłości przejść do nienawiści, z zapalczywej niechęci do uwielbienia. W obu tragediach Szekspira ta chwiejność tłumów, ta płochosć ich występuje dobitnie. Wspomnieliśmy, jakie z tych obrazów ciągniono wnioski. Przypomnieć też należy, że ówczesny dramat dla tych klas szczególnie był przeznaczony, które lud właśnie takim widzieć były skłonne. Szekspir pisał dla dworu królowej, dla szlachty i społeczeństwa wykształconego, masy jeszcze do życia powołane nie były.

¹²⁵ *Koriolan* — tragedia Shakespeare'a z roku 1607.

¹²⁶ *Arystofanes* (ok. 446–385 p.n.e.) — najslawniejszy komediopisarz grecki, często przedstawiający na scenie niższe warstwy społeczne.

¹²⁷ *ostracyzm* — w starożytnych Atenach kara polegająca na wygnaniu z miasta po publicznym głosowaniu; tu przen. odrzucenie.

Gervinus, a z nim wielu komentatorów Szekspira znajdują, iż wizerunek Brutusa jest w pewnym pokrewieństwie z Hamletem. Jest ono raczej pozorne niż rzeczywiste, w obu jedną widzimy melancholię, ponurość, pewną analogię fizjonomii, trudną do określenia, żywo w czytaniu uderzającą, lecz przypatrzenie się z bliska wskazuje różnice.

Mimowolnie może dwie te postacie w umyśle naszym się łączą, chociaż stoją w istocie bardzo od siebie daleko. Można by powiedzieć, że to są dwie braterskie twarze, jednego ojca synowie, na których różne wieki i wpływy odmienne położyły piętna. Hamlet jest marzycielem, człowiekiem słowa; Brutus mężem przekonania i czynu. Hamlet ulega uczuciu i wrażeniom; Brutus się im opiera i idzie za przewodnią gwiazdą idei. O ile Hamlet niepewnym jest, gdy chwila wykonania przychodzi, o tyle Brutus panem swej woli, mężnym i stanowczym. Hamlet modlącego się króla zabić nie chce; Brutusa uroczyste posiedzenie senatu nie wstrzymuje. On kocha Cezara i zabija go z przekonania o obowiązku, we krwi wzięwszy spadek idei republikańskich po starym swym imienniku. Życie wspólne z niewiastą surowego obyczaju i wielkiego męstwa, jaką jest Porcja, córka Katona, usposabia go na mściciela idei. Jedno może łączy i zbliża obu, to pewien rodzaj sceptycyzmu, przebijający się później w charakterze Brutusa: nie wierzy on w zwycięstwo tej idei, dla której się poświęca. Lecz to go większym jeszcze czyni.

Cezar, rzekomy bohater tragedii, nakreślony mistrzowsko, choć rysami niewielu i na drugim planie. Cały jego charakter występuje w scenie z Kalpurnią w domu, przed wyjściem do senatu. Wielki to mąż już w drugiej połowie swojego żywota, poza chwilą najwyższej siły, upojony potęgą, rozmarzony pochlebstwami¹²⁸, zmiękły powodzeniem, rojący o blaskach i czci, potrzebujący dworu, wieńców, okrzyków tłumu i kadzideł.

Każę się zmuszać do przyjęcia korony, odrzucając ją na pozór, a chciwie jej pragnąc w duszy. Tak samo, z równą potęgą prawdy przedstawiony jest Antoniusz: pełen ambicji, dla której do wszelkich ofiar jest gotów, przebiegły, umiejący przybrać ton właściwy w każdym położeniu, znający słabe strony wszystkich i korzystający z nich raczej, niż z dodatnich charakteru przymiotów. Wie on, jak mówić do ludu, jak pozyskać senat, czym ująć Brutusa; podstęp i zdrada nic go nie kosztują, gdy idzie o zdobycie panowania i władzy. Ludzie dlań są narzędziami, które gotów w każdej chwili poświęcić; mówi z krwią zimną o pozbyciu się tych, z którymi na innych spiskował przed chwilą. Lepidusa cierpi do czasu i listę proskrypcyjną z nim układa, jutro go na niej mając pomieścić. Brutus i on w scenie po zabiciu Cezara występują jako dwa kontrasty cnoty surowej i zręczności podstępnej, prawości, która ufa i przebiegłości, która korzysta. Nic lepiej nie uwydatnia cnoty republikanina nad tę politykę intryganta, który wielkimi słowy na wędkę łapie serca czyste, przed ludem gra rolę wspaniałomyślną, próbuje usposobień i narzuca mu te, jakich do swej gry potrzebuje. Mowa jego i cała scena z ludem jest w swym rodzaju arcydziełem. Tak samo charakterystyka Kasjusza i innych sprzysiężonych szczęśliwie bardzo wyrażona.

Historia nie potrzebowała tu być ani naciągana ani gwałconą, aby wydała jako owoc tę wielką prawdę, że idee wielkich ludzi kruszą się i rozbijają o przebiegłość małuczkich, że w świecie rzeczywistości zręczność więcej waży niż cnota, przebiegłość chytra niż prawość, i że prosta droga nie zawsze do mety prowadzi. Dramat rozwija się szybko, nieprzerwanie, żadnymi epizodycznymi obrazami¹²⁹ nie wstrzymywany. Śmierć Porcji nawet, która by była dostarczyć mogła wątku do pięknej sceny, zaledwie jest wspomniana, tak jak wspaniała jej postać na to tylko zdaje się wprowadzoną w początku, aby nam ukazała małżonkę godną takiego bohatera. Rozmowa jej, gdy usiłuje wybadać męża, dostateczną jest do uwydatnienia charakteru córki Katona.

Za życia Szekspira *Juliusz Cezar* drukowanym nie był. Zdaje się, że Globus¹³⁰, na którym go z wielkim powodzeniem przedstawiano, rękopis autora dla własnego tylko zachował użytku. Tragedia o Juliuszu Cezarze (*the tragedie of Julius Caesar*) wyszła po raz pierwszy w zbiorowym wydaniu 1623 r.

¹²⁸ *pochlebstwuy* — dziś popr. forma N.lm: pochlebstwami.

¹²⁹ *obrazy* — dziś popr. forma N.lm: obrazami.

¹³⁰ *Globus* — właśc. The Globe, teatr działający w Londynie w latach (1599–1642). Jednym z jego udziałowców był Shakespeare.

Powodzenie tragedii miało być wielkie bardzo, o czym przekonywa najlepiej, wkrótce po ukazaniu się jej, mnóstwo w ślad goniących obrabiań tego przedmiotu na scenach i w druku.

Komentatorowie Szekspira, z formy i stylu wnosząc, *Cezara* do pierwszych lat XVII wieku odnoszą. Z wiersza w *Mirror of Martyrs* Weewersa, dowodzi Halliwell, iż ukazanie się tragedii musiało poprzedzić rok 1601; wspomina on o tym, jak Brutus „wielogłowemu tłumowi umiał wmówić, iż Cezar był chciwym władzy, a wymowny Marek Antoniusz potrafił zmienić zęcnie to usposobienie ludu”.

W Draytona *Baron's Wars* (1603) są zapożyczone wiersze Szekspira z mowy Marka Antoniusza. Najlepszym dowodem, że nie przypadkowa to analogia i podobieństwo, jest to, iż wiersze, zrazu z pamięci powtórzone niedokładnie, w późniejszych wydaniach, gdy po śmierci Szekspira rękopis sztuki stał się dostępnym, w roku 1619 już są dosłownie przepisane.

W literaturze angielskiej historia *Cezara* wspomnianą jest w Gossona *School of Abuse* w roku 1579 pod tytułem: *History of Caesar and Pompey*. W roku 1604 jest *Julius Caesar* W. Alexandra (Lorda Sterline); Henslowe'a dziennik w roku 1602 mówi o tragedii *Caesar's Fall* kilku autorów, Mundaya, Draytona, Webstera i Midletona. W roku 1607 w prywatnym teatrze grali studenci oksfordzcy *The tragedie of Caesar and Pompey, or Caesar's Revenge*. (Od Farsalos do Filippi). W roku 1582 wspomniony jest łaciński dramat Richarda Aedes, zaginiony.

Szekspira tragedię, przerobioną przez Drydena i Davenanta, drukowano w Londynie w roku 1719. (*Julius Caesar, with the death of Brutus*). Książę Buckingham podzielił ją na dwie: na *Juliusza Cezara* i *Marka Brutusa*, opatrzywszy prologami i chórami (drukowane w roku 1722).

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/juliusz-cezar>

Tekst opracowany na podstawie: Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira): w dwunastu tomach, T. 7, Juliusz Cezar; Troilus i Kressyda; Perykles, oprac. Józef Ignacy Kraszewski, wyd. G. Gebethner i Spółka, Kraków 1895

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Józef Ignacy Kraszewski, Marta Niedziałkowska, Paweł Kozioł, Weronika Trzeciak.

Okładka na podstawie: TBoard@Flickr, CC BY 2.0

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na stronie wolnelektury.pl.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).